Nr. 213 (2394) Warszawa, Wtorek 5 Sierpnia 1924 r. Rok XXX.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:

w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Zł. 3.50
bez odnoszenia	„ 3.—
na prowincji miesięczn.	„ 3.50
zagranicą	„ 5.50
Za zmianę adresu	10 groszy

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Telef. Redakcji 176-70. Admin. 120-13.



NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia	
w tekście (przed kron.)	25 groszy
nekrologi	10 „
zwyczajne	15 „
drobne za jeden wyraz	10 „

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w Nniedzieln. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja i Admin. Warecka 7.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedyńczy 15 groszy.

Wypadki krakowskie w świetle prawdy.

Dziś o godz. 7 wiecz. w sali Zw. Zaw. Handlowców, Sienna 16, odbędzie się odczyt zbiorowy p. t. „Wypadki krakowskie w świetle prawdy". Przemawiać będą tow. tow.: poseł Z. Praussowa, radny Hołówko, ławnik Szczypiorski i towarzysz z Krakowa. Karty wstępu otrzymać można w Sekretarjacie W. O. K. R. P. P. S., Al. Jerozolimskie Nr. 6.

Towarzysze składajcie datki na ofiary zajść krakowskich.

Prowokatorzy.

Komuniści sprowokowali na wiecu niedzielnym krwawe bójki, których wynikiem było kilkunastu rannych z obu stron, oraz jeden zabity z pośród samych komunistów.

Prowokowanie socjalistów należy do naczelnych wskazań Kominternu. Moskwa i jej rozgałęzienia, węsząc najpodatniejszy w ich mniemaniu grunt pod „robotę" rzekomo rewolucyjną, napotykają największą przeszkodę w masach socjalistycznych. Komuniści o tyle — *i tylko o tyle* — mogą z powodzeniem zawracać głowę robotnikom, o ile socjaliści nie przeciwstawią im swej pracy uświadamiającej i organizatorskiej, swej żelaznej woli obronienia klasy robotniczej przed trującym czadem bolszewizmu, swej codziennej żmudnej walki socjalistycznej. Dążąc do „drażnienia" mas, do rozstroju i zamętu, komuniści muszą widzieć w socjalistach wrogów nieubłaganych, ponieważ socjalizm nie jest niszczycielstwem, lecz budowaniem.

Szczególną nienawiścią pałają komuniści ku P. P. S. Nienawiść to stara, bo odziedziczona po esdekach i dobrze zasłużona. Obecnie, gdy w Polsce jest kryzys gospodarczy, bezrobocie, a reakcja wyrywa robotnikom ich skromne zdobycze społeczne — komuniści ze zdwojoną pasją rzucają się na P. P. S. za to, że partja nasza, *świadoma swej odpowiedzialności wobec klasy robotniczej*, nie dopuszcza do nieobmyślanych kroków, powstrzymuje masy od czynów rozpaczy, nie pozwala nadużywać robotników polskich do celów polityki Rosji sowieckiej.

Stąd ta niepohamowana wściekłość komunistów, wyrażająca się w setkach napastliwych odezw i — gdy oszczerstwa nie znajdują posłuchu — w terorze bojówek komunistycznych. Dlatego też komuniści nie nasyłają swych bojówek na wiece enpeerowskie, czy chadeckie, lub endeckie, lecz tylko P. P. S-owskie.

W tem prowokowaniu mas socjalistycznych najlepiej przejawia się kłamstwo tak zw. jednolitego frontu. Komuniści głoszą, że prowadzą walkę z przywódcami socjalistycznymi, ale nie z masami, z któremi rzekomo chcą tworzyć jednolity front. Ale gdyby to było prawdą, to nie zjawialiby się na wiec socjalistyczny z bojówką na czele, bo wiec to nie zebranie przywódców, lecz zgromadzenie tysięcy robotników. Komuniści jednak wiedzą, że argumentami nietylko nie zyskają posłuchu wśród robotników socjalistycznych, lecz sami sobie zgotują klęskę, wzmacniając jeno w słuchaczach przekonanie o słuszności idei i polityki P. P. S. Dlatego jedynym ich „argumentem" jest awanturnictwo. Nie mogą pokonać partji naszej ideowo, więc uciekają się do pomocy noża i rewolweru.

Wiec niedzielny był zwołany w celu zaprotestowania przeciw zamachowi na 8-godz. dzień pracy, bezczynności Rządu i władz miejskich w sprawie bezrobocia. Zdawałoby się, że są to sprawy istotnie wspólne całej klasie pracującej, że w sprawach tych istotnie jest możliwy i konieczny jednolity front ludzi pracy. Ale komuniści, przychodząc na wiec P. P. S-owy, zamiast mówić o sprawach, będących na porządku dziennym, o bolączkach dnia robotników, *wymyślają na P. P. S. i spotwarzają ją. Czy to ma być wyrazem jednolitego frontu? Czy nie dowodzi to przeciwnie, że komuniści kpią sobie z niedoli mas robotniczych, a całą swą taktyką zmierzają do tego, by głód i nędzę mas wyzyskać do celów własnych, t. j. moskiewskich?!*

W niedzielę mieliśmy do czynienia z uplanowaną zgóry prowokacją komunistów. Drogo ona ich kosztowała, gdyż ofiarą prowokacji padł jeden z ich własnych ludzi, ale nie trzeba się łudzić, by w przyszłości zaniechali prowokacji. Jest to ich żywioł i metoda „pracy", jedyna, jaka im pozostała. Kto nie ma nic do stracenia, staje się zatraceńcem. A taką kliką zatraceńców są komuniści dzisiejsi.

Może jednak komunistyczna prowokacja niedzielna otworzy oczy tym zbałamuconym robotnikom, którzy jeszcze w dobrej wierze biorą na serjo obłudne frazesy komunistów, ufając ich rzekomo rewolucyjnym hasłom. Może ci robotnicy zwrócą uwagę na ten fakt, że *wszędzie gdzie tylko usłuchano komunistów, zwyciężała krańcowa reakcja*; może uprzytomnią sobie, jakich niegodziwych środków chwytają się komuniści w walce *nie o dobro robotnika polskiego*, lecz o interesy rządu sowieckiego.

W każdym razie towarzysze nasi nadal muszą być przygotowani na prowokacje komunistów i czuwać.

J. M. B.

Zagł. Ruhry ośrodkiem obrad londyńskich.

Sprawa wojskowej ewakuacji Zagłębia Ruhry. — Propozycje Herriota. — Targ o Ruhrę.

(Korespondencja własna).

Londyn, 31 lipca.

Sytuacja dlatego może być uważana za pomyślną, że sprawa, która była najistotniejszą od pierwszej chwili i zajmowała umysły wszytkich delegacji, a jednak nie przychodziła na stół obrad, nareszcie stała się przedmiotem rozmów oficjalnych i nie jest już trzymana pod korcem. *Zniesienie okupacji zagł. Ruhry, zarówno ekonomicznej, jak i wojskowej*, — oto co stanowi ośrodek, dokoła którego toczyły się przeszło dwutygodniowe dyskusje. O Ruhrze mówiono półgębkiem, traktowano sprawę biurokratycznie, szukano formułki, zadowalającej prawników zawodowch i dyplomatów, podczas kiedy od decyzji, które mają zapaść w sprawie ewakuacji tego zagłębia, zależą losy całej konferencji. O Ruhrę toczył się spór w proteście bankierów; o Ruhrę targowano się poza kulisami konferencji, kiedy żądano od Francji wielkich, nadmiernych ofiar; o uzyskanie ustępstw w sprawie Ruhry szło, kiedy przesadzone pretensje bankierskie nie napotykały należytego oporu wśród delegacji angielskiej.

Powodzenie planu Dawesa zależy od uzdrowienia gospodarczego Niemiec. Zagłębie Ruhry to najcenniejsza i najdoskonalsza część mechanizmu gospodarczego Rzeszy. Ci, którzy, dają pieniądze na wykonanie planu Dawesa, bankierzy amerykańscy i angielscy, najlepsze zapewnienie bezpieczeństwa pożyczki widzą w tem, że Niemcy będą wolne na przyszłość od zamieszek gospodarczych, spowodowanych obcą interwencją. Ci sami wielcy finansiści, którzy spodziewają się osiągnąć wpływ istotny na dalszy rozwój ekonomiczny Niemiec — darmo pieniędzy nie dadzą, same odsetki im nie wystarczą. Chcą być pewni tego, że nic nie będzie im stało na przeszkodzie do opanowania Niemiec do spółki z kapitalistami niemieckimi, i chcą usunąć przeszkodę, istniejącą obecnie, mianowicie okupację Ruhry. Do ewakuacji ekonomicznej Francja obowiązana jest na mocy samego raportu Dawesa; trzecia Komisja Konferencji ustaliła już procedurę tej ewakuacji. Ale zniesienie okupacji ekonomicznej nie wystarcza; pozostaje przecież okupacja wojskowa, która wymaga kontroli nad niezmiernie gęstą siecią kolejową Ruhry, mającą wejść w skład ogólnoniemieckiej sieci, przechodzącej w ręce specjalnie utworzonego przedsiębiorstwa z udziałem kapitału międzynarodowego.

Kontrola francuska nad tak ważną siecią, jak zachodnio-niemiecka, ze zrozumiałych względów niemile jest widziana przez przedstawicieli świata finansowego. Ale Mac Donald i Herriot umówili się w Chequers i Paryżu, że sprawa okupacji wojskowej Ruhry nie będzie poruszona na konferencji. A przecież poruszyć tę sprawę chcieli nietylko bankierzy, ale i w większości swej politycy angielscy, bez różnicy partji, przeciwni okupacji Ruhry od pierwszej chwili.

Żeby wyciągnąć sprawę na stół, atak poprowadzono z dwóch stron; bankierzy wystawili swoje żądania, a rząd angielski dawał do zrozumienia, że ma zamiar opróżnić Kolonję i cały obszar, zajęty przez Anglików na podstawie Traktatu Wersalskiego, ściśle w terminie pięcioletnim, w styczniu 1925 r. Zagłębie Ruhry i znajdujące się w nim wojska francuskie miałyby tedy na swoich tyłach obszar niepodzielnie zarządzany przez Niemców.

Herriot stanął wobec alternatywy: albo zgodzić się na szczerą i jawną dyskusję w sprawie Ruhry, albo osiągnie papierowe, pozorne porozumienie bez widokow na powodzenie. Wybrał pierwsze i wbrew opinji swoich przeciwników z prawicy postawił jasno sprawę okupacji Ruhry — nominalnie poza Konferencją i niezależnie od jej obrad, ale faktycznie poto, aby Konferencja dała wyniki zadowalające. Zrobił jeszcze jedno ustępstwo: nie uszczuplając kompetencji Komisji odszkodowań i nie zrzekając się bynajmniej praw, które przysługują Francji na podstawie Traktatu, zgodził się na arbitraż we wszystkich wypadkach, kiedy Komisja nie może osiągnąć zgody.

Na przyszłość więc najbliższą przyrzeka Herriot opróżnić całkowicie zagłębie Ruhry od wojsk francuskich. Hagen ma być niezwłocznie ewakuowany, a potem, w miarę spłat niemieckich, nie później jak za dwa lata, mają być ewakuowane Essen, Dortmund, Bochum. Termin dwuletni, który w zależności od postępowania Niemiec może być skrócony, jest już czemś określonem i podstawą do dyskusji. Anglicy teraz będą musieli, wobec tego ustępstwa Francji, zgodzić się na przedłużenie okup. Kolonji i podzielić w pewnym stopniu punkt widzenia francuski, że właściwie termin okupacji lewego brzegu Renu powinien się liczyć dopiero od rozpoczęcia przez Niemcy istotnego wykonywania traktatu Wersalskiego, co dotychczas jeszcze nie nastąpiło. Anglicy zdaje się, będą skłonni uznać te 18 miesięcy od stycznia 1923 r., od stwierdzenia przez Komisję odszkodowań uchybienia Niemiec, za niezaliczone do pięcioletniego okresu okupacji i o te półtora roku przedłużą pobyt swoich wojsk w Kolonji po 10 stycznia 1925 roku.

A na przyszłość dalszą zgadza się premjer francuski na arbitraż dla ustalenia winy i kary Niemiec za uchybienia i naruszenie czy planu Dawesa czy Traktatu Wersalskiego. W skład trzech arbitrów ma wejść Amerykanin, aby zwiększyć jeszcze pewność podejrzliwych anglosasów tutejszych i zamorskich, że Komisja odszkodowań nie będzie narzędziem francuskiem, używanem do szerzenia zamętu w Europie i niszczenia Niemiec.

Te propozycje Herriota, zdaje się, trafią do przekonania i bankierów i delegacji angielskiej i amerykańskiej. „Ruhra" nareszcie pękła. O ewakuacji mówi się jasno, nie ukrywając szczegółów. Tak dalece, że Niemcy, którzy mają przyjechać tu wkrótce, p.p. Kanclerz Marx i min. spraw zagr. Stresemann, będą bezpośrednio z p. Herriotem układać się o tę ewakuację na oczach prawie innych delegacji.

Trudności mogą wyniknąć teraz z innej strony. Przeciwnicy Herriota w jego własnym kraju nie będą mu chcieli darować tego, że wyciągnął na stół przedmiot targu, którym chcieli szachować nietylko Niemców, ale i Anglików. Herriot będzie miał sporo kłopotu ze swoją opozycją, chociaż oświadcza, że te propozycje, które uczynił, są już ostateczne i albo mają być przyjęte w całości, albo odrzucone.

J. S.

Napad bandy dywersyjnej na Stołbce.

Wczoraj rozeszła się po Warszawie wiadomość o napadzie wielkiej bandy na pograniczne miasteczko Stołbce. Banda była uzbrojona w karabiny maszynowe i inną broń palną i ręczną. W walkach brali udział miejscowi urzędnicy państwowi i policja, a następnie także wojsko. Zginęło kilku policjantów oraz urzędnik starostwa.

Bandyci obrabowali urząd pocztowy, zabierając całą znajdującą się tam gotówkę oraz wypuścili więźniów z aresztów.

„Przegląd Wieczorny" komunikuje, iż napad dokonany przez oddział dywersyjny, wykazywał organizację wojskową. Bandyci mieli na głowach „pikelhauby" bolszewickie z czerwonemi gwiazdami.

W czasie pościgu, zorganizowanego przez policję pod osłoną ułanów, ujęto jednego sow.-bandytę, drugiego zaś postrzelono i również przytrzymano. Odbito przytem 2 fury i 6 koni ze zrabowanym dobytkiem.

W czasie napadu granica była ze strony sowieckiej obstawiona, tak, iż ścigających ułanów z mostu powitano silnym ogniem, wobec czego pościg musiał pójść drogą okólną, co dało sow.-bandytom możność bezkarnej ucieczki.

W czasie napadu bandyci zdemolowali stację kolejową, obrabowali starostwo, policję powiatową, pocztę, mieszkania prywatne i przerwali łączność telegraficzną i telefoniczną.

***

Banda dywersyjna, która dokonała zbrodniczego napadu na Stołbce otoczona została popołudniu przez nasze siły pościgowe, pozostające pod kierownictwem dowódcy 9-ej brygady kawalerji pod Kołosowem.

Pomiędzy otoczonymi a pościgiem toczy się krwawa walka (godz. 7 wiecz.). Paru bandytów zdołało zbiec jednak poza granicę sowiecką. W pościgu biorą udział oddziały wojskowe stacjonowane w Nieświeżu.

Jak słychać w walkach padło dotychczas 7 policjantów.

***

(P. A. T.). Zarządzony pościg wszedł w styczność z wycofującemi się oddziałami dywersyjnemi. W potyczce, która się wywiązała, został ranny jeden z ułanów. W trakcie pościgu odebrano uchodzącym dywersantom jeszcze dwa karabiny maszynowe, pięć ręcznych i trzynaście granatów. Uchodzący oddział dywersyjny rozdzielił się na 4 plutony, z których jeden zdołał przejść granicę sowiecką pod Kołosowem. Graniczna placówka bolszewicka gęstym ogniem ostrzeliwała ścigające oddziały polskie. Los pozostałych plutonów nie jest dotychczas ustalony. Ujęty ranny partyzant zeznał, że należy do oddziału dywersyjnego, zorganizowanego na terytorjum sowieckiem.

***

Natychmiast po nadejściu do Warszawy wiadomości o napadzie na Stołbce p. minister spraw wewnętrznych porozumiał się telefonicznie przez województwo lwowskie z Prezesem Ministrów p. Wł. Grabskim, przebywającym na wypoczynku w Kossowie, obok Kołomyi.

***

Z ramienia M. S. Wewn. wyjechał w dniu wczorajszym do Stołbców w specjalnej misji inspektor Głównej Komendy Policji Państwowej p. Galle.

***

W ciągu dnia dwukrotnie obradował Komitet polityczny Rady Ministrów, zastanawiając się nad środkami zapobiegawczemi. Omawiano stanowisko Rządu Polskiego, wobec napadu, które niewątpliwie znajdzie wyraz w urzędowej publikacji.

***

Jak się dowiadujemy, Komitet polityczny powziął szereg uchwał, mających na celu likwidację zajścia i niedopuszczenie do powtarzania się ich w przyszłości.

Katastrofa kolejowa.

Wczoraj o godz. 6 m. 45 rano, gdy pociąg osobowy Nr. 820 idący z Siedlec, przejeżdżał około IV posterunku, t. j. w odległości kilometra od dworca Wschodniego, wskutek źle nastawionej zwrotnicy, zderzył się bokiem z parowozem manewrującym Nr. 4176 dążącym również w stronę stacji. Skutki zderzenia były fatalne. Oba parowozy wywróciły się: z pociągu osobowego — na lewą stronę, manewrujący — na prawą, przyczem bardzo poważnie zostały uszkodzone. Oprócz parowozów zostały rozbite brankard, oraz wagon osobowy III klasy. Ofiarą katastrofy padło 50 osób, t. j. wszyscy prawie znajdujący się w wagonie osobowym. Oto lista ofiar katastrofy, znajdujących się w szpitalu kolejowym św. Wojciecha, przy ul. Brzeskiej: Józef Przod, lat 26, ślusarz z Rembertowa, Józef Czechowski, lat 18, Leszno 110, praktykant stolarski; Czesław Kołakowski, lat 34, urzędnik, Barbary 10, który uległ zmiażdżeniu lewego uda i złamaniu prawego podudzia; Antoni Kazański, lat 58, Łochowska 3, maszynista prowadzący parowóz manewrujący; Wacław Sampolski, lat 26, ślusarz, Pańska 50; Zygmunt Franciszek Cygan, lat 41, fabrykant, Spokojna 11; Walerjan Czechowski, lat 17, praktykant stolarski z Józefowa; Stanisław Pająk, stolarz, lat 34, z Rembertowa; Jan Polak, lat 30, robotnik tramwajowy z Rembertowa; Stanisław Adamski, lat 45, stolarz; Stanisław Kuśmierkiewicz, lat 52, urzędnik P. Z. G.; Jan Czarnecki, lat 38, urzędnik P. Z. G.; Roman Dołoszewski, lat 34, księgarz; Jan Chmielewski, robotnik warsztatów na dworcu Wschodnim; Szczepan Nowacki, lat 28, pomocnik maszynisty pociągu siedleckiego; Wiktor Mikowski, lat 28, Tarczyńska 9, tokarz; Marjanna Krawczykowa, lat 28; Marjan Michalski, lat 33, robotnik (Wesoła) z fabryki „Pocisk".

Do szpitala Przemienienia Pańskiego przywieziono Zygmunta Szyperskiego, posterunkowego oddziału konnego policji i Bronisława Żołądkiewicza, lat 25, gm. Wiązowna.

Po opatrunku przez trzech lekarzy Pogotowia udali się do domu następujący poszwankowani: Józef Biler, lat 35, stolarz z Miłosny, Józef Dymianik, lat 35, ślusarz z Miłosny, Stanisław Deręgowski, sekcyjny XII komisarjatu, Aleksander Padzik z Mińska Mazowieckiego, Piotr Ksio z Mińska Mazowieckiego, Władysław Sobowski, lat 38 z Cegłowa, Władysław Turemko z Wesołej, Jan Kostrzyński, pomocnik maszynisty, Kawęczyńska 31, Szmul Jabłonka, lat 40, Siedlce, Józef Kołowiński, lat 35, murarz z Wesołej, Edward Piotrowski, lat 35, ślusarz z Miłosny, Roman Dołosiński, mechanik, Pańska 90, Kazimierz Wasilewski, lat 26, ślusarz ze Skrudy, Jan Miętus, lat 37, ślusarz ze wsi Grzykowa, Władysław Dąbrowski, lat 50, ślusarz z Rembertowa, Paweł Kaliński, lat 53, bagażowy, Łochowska 18, Józef Kosik, lat 28, ślusarz z Miłosny, Bernard Dula, lat 44, z Miłosny, Bolesław Dudziński, pracownik tramwajowy, Jakób Szablewski, konduktor, lat 4, Targowa 29, Jan Gadomski, ślusarz z Mińska Mazowieckiego, Władysława Nawrocka, lat 41, ze Skrudy, Franciszek Walczuk, lat 49, Jana Kazimierza 2, polerownik, Dawid Lejblit, lat 25, kamasznik, Mostowa 16, Natalja Chmielewska, lat 28, handlarka mlekiem, z Wiązowny, Franciszek Rembalski, lat 46, Kępna 15, monter z elektrowni warszawskiej, Władysław Borowski, lat 56, nauczyciel, pow. Sokołowski, wieś Wyrębów, Maksymiljan Rembelski, lat 14, uczeń gimnazjum im. Władysława IV i Anna Jackiewicz, lat 51, Dęby Wielkie.

Wobec tego, że katastrofa wynikła z winy zwrotniczych, przeto policja aresztowała starszego zwrotniczego Daniela Kaliszyka, zwrotniczych: Michała Zapolskiego i Andrzeja Trębińskiego, oraz ustawiacza Władysława Boruckiego. Wstrzymany ruch kolejowy przywrócono po południu. Na miejscu czynnych było pięć karetek Pogotowia.

Zblizka i zdaleka.

WAKACJE?

Wystarczy znaleźć się przypadkiem na dworcu kolejowym, aby zdać sobie sprawę z tego, że są wakacje. Tłumy ludzi porzucają miasto, szukając czasowego, chwilowego „odpoczynku" od trosk i rozgwaru wielkomiejskiego. Skarżą się wszyscy na złe, na coraz gorsze czasy. Wzdłuż i wszerz Rzeczypospolitej rozbrzmiewa ponury głos: niema gotówki. Ale ani brak gotówki, ani drogie paszporty nie odstraszają tłumu. Wagony sypialne są wykupione na całe tygodnie zgóry, tak samo jak były wykupione w grudniu i styczniu dla tych i przez tych, którzy uciekali od ciężkiej i drogiej zimy tegorocznej ku łagodnemu słońcu śródziemnomorskiego południa. Wagony, idące ku czeskiej granicy, pełne są pasażerów na dwie godziny przed odejściem pociągu. Życie zamiera. Cukiernie i jadłodajnie nie są już tak przepełnione. Można znaleźć miejsce i miseczkę mleka zwanego w niektórych mleczarniach warszawskich „siadełkiem" (polecam ten nowotwór szanownym polonistom). Nawet w Alejach Ujazdowskich nie jest tak pełno, tak ciasno i niekiedy i dla ucha tak przykro, jak przed miesiącem.

Warszawa i wszystkie zjednoczone Warszawki rozproszkowują się na wsze strony świata. Pomimo redukcji i oszczędności organizują się wycieczki nauczycielskie do Belgji i Londynu. Czytamy po dziennikach korespondencje rodaków z Francji, z Anglji, z Czech, z Jugosławji. Maluczko, a będziemy czytywali listy z Konstantynopola i Angory. Nigdy Polska tak nie podróżowała jak obecnie. Nigdy, o rodacy, nie mieliście tyle „gotówki" w kieszeniach, jak dzisiaj, kiedy w tramwajach i w Europejskim, w korytarzach teatrów i teatrzyków wyklinacie na czem świat stoi — porządki i porządeczki, sanację skarbu i brak gotówki. Ci przecież, co wyjeżdżają takim tłumem zagranicę, to nie są „obieżysasi", co pracę swoją niosą Mamonowi kapitalistycznemu w ofierze. To są owe „wyższe dziesięć tysięcy" najszczęśliwszych, uprzywilejowanych obywateli i ich wszystkie przybudówki.

Bezrobotni robotnicy — zostają w kraju i szukają pracy. Nie znajdują jej i głód cierpią. Bezrobotna, zredukowana inteligencja urzędnicza znajduje się w tej samej sytuacji. Nie chciałbym tu nikogo dotknąć, ale ośmielę się zauważyć, że zjawiska takiego masowego exodusu nie znajdujemy np. we Francji. Byłoby bardzo ciekawą rzeczą obliczyć porównawczo ile paszportów zagranicznych wydaje obywatelom swoim Francja, a ile Polska. Frank stoi źle bardzo, nigdy nie stał tak źle, jak dzisiaj (od 5 miesięcy), ale mniej skarg słychać na to we Francji, niż u nas. Francuz zaciska zęby, zmienia rządy, ale nie skarży się na każdym rogu ulicy na rząd, który kraj gubi. Ogranicza wydatki swoje, oszczędza, i choć potrzeb ma znacznie więcej niż przeciętny nasz rodak — cierpi, milcząc. I siedzi w domu. Co najwyżej na 15 — 30 dni zaszywa się w jakiejś Karwi czy Jastarni (w „małej dziurze" bretońskiej czy normandzkiej).

My dalecy jeszcze jesteśmy od umiejętności organizowania życia zbiorowego czy rodzinnego nawet. Rodzina francuska nie wie, co znaczy gromadne obsiadanie co wieczór stolików w kawiarniach, co znaczą stałe włóczenia się tłumami po garkuchniach. Jak gdyby ludzie nie mieli domów, mieszkań swoich. Nieraz słyszeć można od przebywających w Warszawie cudzoziemców cierpkie uwagi na temat „Polaków, którzy unikają przebywania we własnych mieszkaniach, dokąd tylko spać przychodzą". Ileby można było dźwignąć instytucji publicznych najpierwszorzędniejszej potrzeby z różnicy, jaką daje stołowanie się w domu i poza domem?

To wszystko, wszystkie uwagi powyższe w luźnym tylko, choć oczywistym znajdują się związku z kwestją „wakacji". Poruszyliśmy tę sprawę i wypisując wyraz wakacje, dodaliśmy w końcu znak zapytania. Co znaczy tu znak przestankowy? Odpowiemy na to pytanie jutro. Dziś chcemy tylko napisać, że jesteśmy w samym ogniu kanikuły, że kto może, ucieka z Warszawy, ucieka od życia, chowa się, gdzie może od bliźnich, szuka innych bogów i innych zbic-

---

GOTFRYD KELLER.

4)

Chorągiewka siedmiu niezłomnych.

przełożyli *Stefan Frycz* i *Alfred Tom.*

Tymczasem pani Hediger nie oznajmiła swemu mężowi nieprawdy, gdy skłoniła go do wyjścia. Udzieloną mu wiadomość zachowała była sobie tylko na wszelki wypadek, a następnie zużytkowała ją we właściwej chwili. Rzeczywiście odbywało się zebranie, mianowicie zebranie towarzystwa siedmiu mężów, czyli siedmiu Mocnych, albo Niezłomnych, albo Wolność Miłujących, jak się rozmaicie nazywali. Było to poprostu kółko siedmiu starych, wypróbowanych przyjaciół, a wszyscy — rzemieślnicy, patrjoci, zawzięci politycy i surowi tyrani domowi na modłę majstra Hedigera. Wszyscy co do jednego urodzeni jeszcze w przeszłem stuleciu, widzieli, dziećmi jeszcze będąc, upadek starych czasów, a potem długo, przez lat wiele, przeżywali burze i bóle porodowe nowej epoki, aż ta wyjaśniła się wreszcie pod koniec czwartego lat dziesiątka i doprowadziła Szwajcarję znowu do siły i jedności. Niektórzy z nich pochodzili z dominjów pospolitych, z włości, niegdyś podwładnych Związkowi Szwajcarskiemu, i przypominali sobie jeszcze, jak to oni—chłopskie dzieci — klękać musieli przy drodze, gdy przejeżdżał powóz ze związkowymi wielmożami wraz z panem woźnym: inni pozostawali w jakimś stopniu pokrewieństwa z uwięzionymi lub straconymi przewrotowcami,—dość że wszystkich przepełniała niewygasła nienawiść ku całej arystokracji, a od czasu jej upadku zamieniła się ona w gorzkie już tylko urągowisko. Ale gdy taż arystokracja później raz jeszcze wypłynęła w demokratycznej szacie i, związawszy się ze starymi władzy najemcami, kapłanami, wszczęła wieloletnią mącicielską walkę, tedy do nienawiści ku arystokratom przyłączyła się jeszcze nienawiść ku „klechom"; ba, nietylko przeciw panom i kapłanom, lecz i przeciw swojakom, przeciw całym masom podburzonego ludu musiało zwrócić się bojownicze ich usposobienie, co na stare ich lata sprawiło im niespodziewaną i skomplikowaną sił wyćwikę, której wszelako dzielnie sprostali.

Ta siódemka mężów nie była bynajmniej bez znaczenia; we wszystkich zgromadzeniach ludowych, stowarzyszeniach i tym podobnych pomagali oni tworzyć mocny rdzeń, niezmordowanie byli przy robocie, we dnie i w nocy gotowi chodzić i zabiegać w sprawach partji,—takich, które tylko ludziom całkiem pewnym, a nie osobnikom płatnym powierzyć można było. Często naczelnicy partji zasięgali ich rady i powierzali im tajemnice, a gdy trzeba było zdobyć się na ofiarę jakąś, to siódemka mężów pierwsza była pod ręką ze swym grosikiem. Za to wszystko nie pożądali oni żadnej innej zapłaty, jak tylko zwycięstwa swej sprawy i poczucia swej wartości; nigdy żaden z nich nie pchał się naprzód, ani też nie dążył do jakiejś korzyści lub do jakiegoś urzędu, i największy swój zaszczyt zasadzali oni na tem, by okolicznościowo temu lub owemu „sławnemu rodakowi" szybko dłoń uścisnąć, ale musiał to być już mąż rzetelny i „nieposzlakowany aż do szpiku kości", jak zwykli byli mawiać.

Ci zacni i dziarscy nawykli do siebie już od lat dziesiątków, nazywali siebie tylko po imieniu i tworzyli wreszcie zwarte, zamknięte stowarzyszenie, ale bez żadnych innych ustaw prócz tych, jakie każdy nosił w sercu. Schodzili się dwa razy w tygodniu, a że i w tem małem zrzeszeniu było dwóch oberżystów, więc naprzemian — raz u jednego, raz u drugiego. Tedy odbywało się tu wszystko bardzo wesoło i serdecznie, a o ile cichymi i poważnymi okazywali się ci mężowie na dużych zgromadzeniach, o tyle głośno i raźnie poczynali sobie, gdy byli między sobą: żaden nie robił tu ceregieli i każdy otwarcie swoje zdanie wypowiadał; czasem mówili wszyscy naraz, czasem jednemu zbożnie się przysłuchiwali, zależnie od nastroju i humoru. Nietylko polityka była przedmiotem rozmów, jakie prowadzili, lecz także i domowa ich dola i niedola. Miał który troskę i zmartwienie — wykładał, co mu dolegało, towarzystwu; rzecz obradzano i pomoc czyniono sprawą wspólną. Czuł się jeden przez drugiego obrażonym — przedkładał swą skargę siedmiu mężom, zaczem sąd sprawowano, a tego, co słuszności nie miał, zawsze napomniano. Przytem bywali oni naprzemian albo bardzo namiętni, albo bardzo spokojni i godności pełni, albo też ironiczni. Już dwa razy zdrajce, nieczyste indywidua wśliznęły się między nich, ale poznano je, skazano na rozprawie uroczystej i wydalono, to znaczy pięści dzielnych starców żałośnie skórę im wygarbowały. Jeżeli partję, której byli oddani, spotkało jakieś duże nieszczęście, to obchodziło ich to bardziej, niż wszelkie domowe ich nieszczęścia, każdy chował się w myszą jamę i gorzkie łzy przelewał.

Najwymowniejszym i najzamożniejszym wśród nich był Fryman, cieśla, prawdziwy Krezus, właściciel okazałego gospodarstwa. Najmniej zamożnym był Hediger, krawiec, ale co do wymowności—zaraz drugi po Frymanie. Wskutek roznamiętniania się polityką, dawno już stracił on najlepszych swych klijentów; przecież synom swym dał staranne wychowanie, i tak oto żadnych zasobów nie posiadał. Innych pięciu mężów byli to wszystko ludzie zamożni i dostatni, którzy w stowarzyszeniu przeważnie się przysłuchiwali, rzadko mówiąc, gdy szło o wielkie rzeczy, natomiast w domu u siebie i wśród sąsiadów tem-ci chętniej z arcyważkiemi słowy słyszeć się dawali.

Tym razem na porządku dziennym były rzeczywiście obrady nad doniosłemi sprawami, co do których Fryman i Hediger właśnie porozumieli się zawczasu. Czas niepokoju, walki i trudów politycznych minął już dla tej dziarskiej braci, a długa rubryka przebytych doświadczeń zdawała się wraz z osiągniętym stanem rzeczy zamknięta raz na zawsze. Wszystko dobre, co się kończy dobrze! mogli sobie powiedzieć i mieć uczucie zwycięstwa i zadowolenia. Tak więc pod wieczór swego politycznego żywota chcieli oni pozwolić sobie na istotnie przyjemne onego zakończenie i, jako zjednoczona siódemka mężów, udać się na ogólno-państwowe popisy strzeleckie, które latoś miały się odbyć w Aarau, pierwsze po zaprowadzeniu nowej konstytucji federalnej z roku 1848. Otóż prawie wszyscy oni zdawna już byli członkami szwajcarskiego Towarzystwa Strzeleckiego i prócz Hedigera, który musiał zadowalać się staroświecką flintą cewkową, każdy posiadał dobrą strzelbę, z której za lat młodszych czasem w niedzielę pukał. Takoż każdy z nich bywał już w pojedynkę na uroczystościach i obchodach, więc rzecz sama nie wydawała się znowuż czemś tak bardzo osobliwem. Ale niektórych ogarnął duch zewnętrznej pompy i chodziło o rzecz niemniejszą, jak ta, żeby w Aarau wystąpić z własnym sztandarem i złożyć jakiś okazały dar poczesny.

(D. c. n.)

rowisk ludzkich. A na Śląsku i we wszystkich środowiskach przemysłowych — zagasły piece i nad całem mrowiskiem pracy powiewa czarny sztandar Kumy-Troski.

Henryk Bezmaski.

Echa procesu krakowskiego.

Otrzymaliśmy następujący list z prośbą o umieszczenie:

„Na skutek zwolnienia z niesłusznych zarzutów wszystkich naszych towarzyszów i sympatyków, którzy narażali swe życie w dniu 6 listopada w obronie Konstytucji i praworządności, tą drogą niżej wymienione organizacje przesyłają gratulacje zwycięstwa prawdy nad kłamstwem.

Również tą drogą składamy jaknajgłębsze podziękowanie obrońcom, którzy stanęli w tym historycznym procesie w obronie praworzędności i praw klasy robotniczej.

Podpisano:

Podokręgowy Kom. P. P. S. w Zawierciu.

Okręgowy sekretarjat Centr. Zw. Górników w Polsce.

Zw. Zaw. robotników i robotnic przem. włóknistego w Polsce, oddz. w Zawierciu.

Rada klasowych Zw. Zaw. m. Zawiercia.

Stowarzyszenie robotnicze „Promień" w Zawierciu.

**
*

Do redakcji „Naprzodu" nadeszły w dalszym ciągu następujące depesze gratulacyjne z powodu wyroku uwalniającego: z Gdyni od tow. Bobrowskiej i senatora d-ra Kopcińskiego, z Bielska od Związku pracowników kas chorych, z N. Sącza od Rady robotniczej P. P. S., z Rzeszowa od towarzyszów, z Pabjanic od posła Szczerkowskiego i tow., z Łodzi od tow. Al. Heymana.

Nadto otrzymał tow. Klemensiewicz następującą depeszę z Warszawy od p. Aleksandra Lednickiego: „Tryumf prawdy i rozwagi politycznej daje wielką satysfakcję Ściskam też serdecznie dłoń Waszą — Lednicki".

**
*

Uczczenie ofiar 6-go listopada.

Delegaci Związków Zawodowych oraz uwolnieni z procesu listopadowego udali się onegdaj na cmentarz rakowicki i złożyli kwiaty na grobach ofiar cywilnych i wojskowych 6-go listopada.

Uroczysta akademja w Krakowie.

Przy olbrzymim napływie publiczności ze sfer robotniczych, inteligencji i młodzieży odbyła się w niedzielę w sali starego teatru w Krakowie uroczysta akademja p. t. **„Robotnik a Państwo"**.

Przewodniczył Akademji tow. dr. Z. Marek. Zagaił tow. dr. Emil Bobrowski. Przemawiali tow. dr. H. Diamand o ogólnej sytuacji politycznej, o stosunkach w przemyśle i o bezrobociu, tow. dr. H. Lieberman o werdykcie przysięgłych, pos. tow. Stańczyk i wreszcie pos. mec. E. Śmiarowski o instytucji sądów przysięgłych.

Końcowe przemówienie wygłosił tow. dr. Z. Marek.

Prasa chjeńska o wyroku krakowskim.

W „Kurjerze Warszawskim" pisze senator Koskowski:

„Żadna siła ludzka nie zmusi obywatela polskiego, aby przestał przecierać oczy ze zdumienia. Może on nie przypuszczać, żeby w listopadzie r. z. istniał spisek lewicy. Może on, jaknajdalej posuwając wiarę w przyrodzoną dobroć ludzką i w rozsądek ludzki, odrzucać hipotezę premedytacji. Może on, człek dobrotliwy i wyrozumiały, wyszukiwać jaknajstaranniej okoliczności łagodzących. Ale przecież trupy były. Były strzały, były zamachy na żołnierzy, były uzbrojone bandy złoczyńców. Przecież tych faktów nikt nie zaprzecza. Więc to się nie liczy? Temu nikt nie winien Tutejszy organ socjalistyczny w nieskończonej rozwiązłości sofistycznej utrzymuje, że „za krew, na ulicach Krakowa przelaną, cała i wyłączna odpowiedzialność spada na tych, co wówczas sprawowali rządy w kraju". Wyobraźmy sobie że znajdzie się ktoś w Polsce, kto temu uwierzy. Ale i to wcielenie łatwowierności będzie miało jeszcze przed sobą nierozwiązane pytanie, czy dlatego, że administracja była zła, można nie znaleźć notorycznych morderców, nikczemnych wrogów wojska polskiego?"

Pan senator, jak widać, jest mocno podrażniony i dlatego zapewne pisze głupstwa. Więc za rządów Chjeno - Piasta tylko administracja była zła? Przecież nawet akt oskarżenia głębiej zajrzał w wypadki krakowskie i przynajmniej dojrzał prawdziwe przyczyny strajków kolejowych.

Więc „to się nie liczy", że padło trupem kilkunastu „cywilów", że *pierwszemi ofiarami zajść byli robotnicy, a nie żołnierze?* Może sami do siebie strzelali?

Zacietrzewienie partyjne endeckich publicystów zasłania im najoczywistsze fakty, ale taką „obroną" armji wyrządza się jej tylko krzywdę.

Organ mamutów obszarniczych „Dzień Polski" takie daje „wyjaśnienie" wyroku:

„Proces krakowski jest procesem wybitnie politycznym. Żeby mu nadać ten charakter, postarała się o to przedewszystkiem Polska Partja Socjalistyczna i desygnowani przez nią obrońcy. Właściwie na ławie oskarżonych siedziała partja, a nie poszczególni jej członkowie, czy sympatycy. Werdykt sędziów przysięgłych, uniewinniający jednostki, zasiadające na ławach podsądnych, nie mógł i nie może oczyścić PPS od ciężkiego zarzutu, iż ona jest winna rozlewu krwi dnia 6 listopada, że to jej agitacja włożyła broń do rąk zbrodniczym elementom i doprowadziła do tego, że żołnierze polscy ginęli nie w otwartej walce z wrogiem wewnętrznym, ale padali godzeni skrytobójczo z za płotu, z rąk własnych zdemoralizowanych występną agitacją rodaków.

Są to fakty, których nic obalić nie zdoła".

Na ławie oskarżonych siedziała PPS, wyrokuje zacny organ, zapominając, że nawet przewodniczący trybunału p. Markiewicz w toku rozpraw odrzucał to oskarżenie.

Ale najparadniejsze jest twierdzenie, że agitacja partji naszej włożyła broń do rąk zbrodniczym elementom. Przedewszystkiem PPS, wcale nie miała potrzeby agitować, gdyż rząd Chjeno-Piasta był najlepszym (dla siebie najgorszym) agitatorem. Powtóre nikt nie kładł nikomu broni do rąk, gdyż tłum sam, wiedziony instynktem samozachowawczym, zdobył sobie broń na wojsku. Pocóż przekręcać fakty i fałszować prawdę?

Wyrok krakowski w opinji prowincji.

Werdykt krakowski różne, oczywiście, wywołał sądy prasy. Lewicowe pisma spotkały go z należnym sądowi przysięgłych szacunkiem. „Kurjer Lwowski" nazywa wyrok „policzkiem, wymierzonym metodom rządzenia" rządu Chjeno - Piasta. Społeczeństwo musi się domagać zadośćuczynienia za śmierć ułanów na bruku krakowskim i postawić przed Trybunałem Stanu członków ówczesnego rządu.

Konserwatywny „Czas" krakowski czegoś się zląkł i napada na instytucję sędziów przysięgłych. Dla „Czasu" werdykt krakowski „zmniejszy w wysokim stopniu i tak już oddawna zakwestjonowany autorytet sądów przysięgłych, zwłaszcza, jako organu dla sądzenia spraw karnych na podłożu politycznem". Podnosi przytem autorytet naszego „bezstronnego sądownictwa", które rzekomo stoi „ponad partjami". Jesteśmy innego zdania i o agentach akcji śledczej, i o przewodniczącym Sądu i o prokuratorze Sozańskim. Ale gdzie był „Czas" przez ten czas?

Prawicowe pisma dostały jakby obuchem po głowie. „Dziennik Bydgoski" odkrył, że wszystkiemu zawinili Żydzi, których wśród przysięgłych znalazła się aż „czwarta część"! Ale tego nie mówi, że, gdyby tych trzech Żydów głosowało po myśli „Dz. Bydgoskiego" i skazało Stańczyka i Klemensiewicza conajmniej na śmierć, to i tak reszta — dziewięciu przysięgłych nieżydów—przegłosowałaby tamtych i wyrok byłby ten sam.

Wspaniały jest zato „Głos Pomorski", grudziądzki organ chjeński. Ten nie wie, „jakie uboczne czynniki grały tam rolę i nie chce narazie przesądzać, nie znając zakulisowych spraw tego procesu. To jedno atoli pewne, że społeczeństwo w żywiołach swych **nietylko narodowych, ale i praworządnych** przyjmie wiadomość o zapadłym wyroku z szczerym i głębokim żalem".

Więc chjeński organ żywioły „narodowe", t. j. chjeńskie, nie zalicza do praworządnych. Zupełnie się godzimy na to, zawsze twierdziliśmy, że tak jest.

Napad agentów policyjnych na wycieczkę robotniczą.

Od Rady Centralnej Klas. Zw. Zawodowych otrzymaliśmy następującą notatkę z prośbą o umieszczenie:

„W sobotę, dn. 2 b. m. Rada Centralna Zw. Zawod. urządziła wycieczkę robotniczą do lasu wawerskiego. Wycieczkowicze mieli zwiedzić również miejsca walk powstańczych z r. 1831, na co Rada Cetralna uzyskała odnośne zezwolenie administracji dóbr. W wycieczce wzięło udział 46 robotników, którzy wyjechali z Warszawy koleją o g. 10 min. 29.

Około g. 3-ej p.p. na grupę wycieczkowiczów napadli 3 agenci policyjni, którzy aresztując 4-ch robotników, znęcali się w nieludzki sposób nad aresztowanymi, bili ich po twarzy i głowie rękoma oraz obcasami i końcami butów. Najbardziej ucierpiał kierownik wycieczki, tow. *A. Bałdyga*, któremu Pogotowie Ratunkowe w Warszawie udzieliło pomocy lekarskiej. Odznaczał się szczególnem rozzwierzęceniem agent policyjny w mundurze żołnierskim.

Tow. Bałdydze skradziono podczas rewizji 10 złotych, papierosy i zapałki.

Agentom policyjnym towarzyszyli 2 policjanci, przodownik numer 33 oraz policjant numer 1717. Aresztowanych robotników zwolniono wskutek interwencji Rady Centralnej Zw. Zaw. Poszkodowani żądają zadosyćuczynienia!

Domagamy się natychmiastowego surowego ukarania winnych gwałtu i nadużycia!

Kamienie.

Przyszedł w góry tłum ludzi z ostrymi oskardy
I zdarł z piersi granitów miękkie aksamity.
Zahuczał grom po skałach, zatrzęsły się szczyty,
Gdy spadał złom kamienia błyszczący i twardy.

Zapłakał z wstydu granit, syn wulkanu twardy,
Skoro w rynsztok złożono jego gładkie płyty—
Tam czasem łzami deszczu z brudu był omyty,
Lecz umierał oplwany śliną ludzkiej wzgardy.

Raz, pomiędzy dwie płyty granitu w rynsztoku
Wiatr zasiał ździebełka nikłej, bladej trawy,
Te często z kamieniami mówiły wśród mroku
I skarżyły się wzajem na los niełaskawy —

Płakały z gór strącone nieszczęsne kamienie,
Bo więcej niźli człowiek, czuły pohańbienie.

Paweł Wójcikowski.

Klęska powodzi.

Z powodu czwartkowej ulewy, Wisła w górnym swoim biegu wezbrała do tego stopnia, iż gwałtowny prąd wody zerwał most w Mszałkowie, w powiecie pszczyńskim, na dawnem pograniczu Górnego Śląska Cieszyńskiego. Również wylały rzeki w powiecie bielskim i zalały kilka miejscowości jak Zarzecze i Mikuszewicze. Woda zniosła kilka domów Ofiar w ludziach nie było. Wdrożono akcję ratunkową. W Bielsku woda zalała ulicę Kolejową.

**
*

Wskutek ulewnych deszczów w górach nastąpił bardzo wielki wylew Dunajca koło Nowego Targu, tak, że woda podniosła się 5 m. nad zwykły poziom. Ulice położone nad brzegami zostały zalane, a ludzie uciekali z domów z dobytkiem. Mosty pozrywane, straty miasta i powiatu na razie nie dadzą się obliczyć.

**
*

Niebywała ulewa nawiedziła Zakopane w dniach 31 lipca i 1 sierpnia Cichy Potok, Zakopianka, oba Dunajce i wszystkie górskie potoki wezbrały niezwykłe i wyrządziły ogromne szkody. Przedewszystkiem poszkodowani są rolnicy. Ulewa i wezbrane fale zniszczyły na dużych przestrzeniach ziemniaki i zboża. Jest to tem dotkliwsze, iż zboża zapowiadały się znakomicie.

W samem Zakopanem potok Bystry zerwał mostek na drodze ku Kozińcowi Potok Młyniczny i Foluszowy podmyły stary dom z mleczarnią przy ulicy Kościeliskiej i zabrały murowany transformator elektryczny Cichy potok zabrał ze sobą niemal wszystkie mosty i kładki, łączące Zakopane z Gubałówką. Najgroźniej przedstawia się położenie na t. zw. Kamieńcu, gdzie woda zalewa domy. Rozmiaru szkód nie da się narazie bliżej określić, są jednak bardzo znaczne.

Przypływ wody w potoku Bystrym spowodował bardzo poważne uszkodzenia w ocembrowaniu koryta przy ul Chałubińskiego i Sienkiewicza. Powstały kilkumetrowe wyrwy na dużej przestrzeni.

Szosa do Morskiego Oka w okolicy, gdzie rozwidla się dawna droga jezdna, jest zniszczona przez wodę na przestrzeni 15 metrów

**
*

Stan wody na Wiśle pod Krakowem podnosi się wskutek ostatnich deszczów powoli, ale stale. Również wzrasta woda na Skawie, która pod Zatorem wystąpiła z brzegów i zalała kilka okolicznych wiosek Natomiast na Sole, której wody podniosły się już 3½ metra ponad stan normalny, poczęła woda wczoraj wieczór opadać. Niebezpieczeństwa wylewu Wisły pod Krakowem niema

**
*

Wskutek ulew wylała Raba. Most na Rabie zerwany Donoszą o ofiarach w ludziach. Kilka osób jadących furką, zginęło

ZZA PŁOTU.

Otrzymaliśmy wczoraj następujący anonimowy liścik, który drukujemy bez poprawek, z zachowaniem wszystkich błędów językowych i całej kwiecistości wyrażeń.

Warszawa, dnia 3.VIII 24 r.

Redaktorze!

Jeżeli jesteś socjalistą i wyrazicielem obrony dla pokrzywdzonych—musisz przyjąć cieżki akt oskarżenia i ogólnego oburzenia na bandycką partję, której jesteś przedstawicielem. Wiec, który miał miejsce w niedzielę dnia 3 b. m. w teatrze Powszechnym, zorganizowany i przeprowadzony na terorze rewolweru i pałki, przechodzi granice waszej ohydnej i znikczemniałej taktyce. Jesteście wielkimi zbrodniarzami klasy pracującej. Przecholowaliście już miarkie bandyci Na żołdzie waszym pozostają rutynowani bandyci, wyszkoleni przez was dla walki bratobójczej aby wam przedłużyć agonje waszej śmierci. Ale na nic się to nie zda pomimo że jesteście szpiclami, policiantami, zdrajcami ohydnymi, wy podli łobuzy, szachraje — śmierć wam wszystkim niezadługo przyjdzie i położy kres waszym nadużyciom nedzy proletarjatu. Hańba wam!!!

Niech żyje wyzwolenie proletarjatu Polski.

Niech żyje republika Rad sowieckich polska

„Grupa nowa terorystów Polskich i rosyjskich".

Drożyzna.

GROŹBA BRAKU CHLEBA.

Wobec braku i wysokich cen zboża, przeważająca większość młynów warszawskich jest od kilku dni bezczynna. Pozostałe młyny posiadają zboża na przeciąg 3 — 4 dni; aby jednak nie stanąć w środku tygodnia młyny te zmuszone są zmniejszyć przemiał do minimum. Wobec takiego stanu rzeczy delegacja wydziału młynów warszawskich złożyła w dn. 4 sierpnia p. o. naczelnika wydziału aprowizacyjnego min. spraw wewnętrznych, p. St. Szwalbemu, nową kalkulację ceny chleba. Delegacji oświadczono, iż wnioski jej są przedwczesne, albowiem w sprawie tej odbywają się obecnie narady z udziałem przedstawicieli min. przemysłu i handlu, skarbu i spraw wewnętrznych. Omawiana jest też interwencja głównego Urzędu żywnościowego na giełdzie zbożowej, nadto rozważane są środki mające na celu ujęcie wywozu zboża w ramy organizacyjne. (b.).

HOTELE.

W sferach miarodajnych rozważana jest obecnie konieczność zupełnego zniesienia, albo też wydatnego zmniejszenia podatku pobieranego na rzecz miasta od należności za wynajem pokoi w hotelach. Podatek ten waha się od 20 do 80 proc. rachunku hotelowego brutto. Opłaty te wprowadzone były w okresie spadku marki polskiej i w chwili stabilizacji waluty polskiej są nieodpowiednie pod każdym względem, obciążają bowiem zbytnio ludzi zmuszonych mieszkać w hotelach i wpływają na zmniejszenie się liczby przyjezdnych do stolicy, osłabiając i tak niewielki ruch turystyczny. (b.).

TARYFA TRAMWAJOWA.

Komisja międzyministerjalna, mająca na celu zbadanie kalkulacji taryfy tramwajowej przyszła do wniosku, iż cena normalnego biletu za przejazd jednorazowy nie powinna przekraczać 15 groszy, sprawa zaś funduszu dla bezrobotnych winna być rozstrzygnięta w innej płaszczyźnie. Na podstawie orzeczenia komisji min. spraw wewnętrznych zaproponuje magistratowi zredukowanie obecnej taryfy do 15-tu groszy. (b.).

KARY ADMINISTRACYJNE.

Na mocy decyzji kom. rządu skazano: Hermana Precla, właśc. jatki w hali przy ul. Koszykowej na 300 zł. grzywny za sprzedaż po cenach niezgodnych z cennikiem; Władysława Gołębiowskiego, właśc. sklepu spożywczego, Dzika 41, oraz Lejzora Szychtera, właśc. jatki w hali przy ul. Świętojerskiej — obydwu za nieujawnienie cen na 100 zł. grzywny każdego. (b.).

Z RYNKU JAJCZARSKIEGO.

Zniżka, która była przewidywana już na początku bieżącego tygodnia jeszcze nie nastąpiła, co tłumaczą utrudnionym dowozem wywołanym niepogodą ostatnich dni. Jaja sprzedawane są w hurcie: za jedną skrzynię jaj najprzedniejszego gatunku (1.440 sztuk), za które pobierano dotychczas 115 do 117 zł., kosztowały w dniu wczorajszym 4 b. m. zł. 105. Inne gatunki sprzedawano po 80 do 88 zł. za jedną skrzynię, podczas gdy najniższa cena zapowiedziana była od poniedziałku w wysokości 75 zł. Ze źródeł fachowych komunikują nam, że zniżka jednak nastąpić musi.

Sprawy skarbowe

Monopol tytuniowy.

Zasada wyłączności państwowej w dziedzinie produkcji i sprzedaży wyrobów tytuniowych wprowadzona ustawą z dnia 1-go czerwca 1922 roku o monopolu tytuniowym została przeprowadzona w pełni od dnia 1-go sierpnia 1904 r. Z dniem 31 lipca r. b. istniejące na obszarze b. zaboru rosyjskiego i b. dzielnicy pruskiej prywatne fabryki wyrobów tytuniowych zakończyły swoją działalność. W związku z likwidacją przemysłu prywatnego monopol tytuniowy powiększy liczbę fabryk rządowych. Podpisano kontrakty kupna sprzedaży i objęto w posiadanie monopolu fabryki wyrobów tytoniowych: Sarmatia w Poznaniu, która będzie uruchomiona jako druga państwowa fabryka wyrobów tytuniowych w Poznaniu pod nazwą — Łazarz, fabrykę I. Goldfarba w Stargardzie oraz fabryki cygar Adama w Bydgoszczy, Grudziądzu i Inowrocławiu. P. Min. Skarbu zatwierdził wniosek dyrekcji monopolu tytuniowego w przedmiocie kupna fabryk: Noblesse w Warszawie, która będzie uruchomiona jako druga państwowa fabryka wyrobów tytoniowych w Warszawie pod nazwą Warszawa-Miasto, C. Balberiski w Wilnie i I. L. Szereszewski T. A. w Grodnie. Objęcie tych fabryk w posiadanie monopolu nastąpi w dniach najbliższych. Robotnicy prywatnych fabryk, zlikwidowanych mają pierwszeństwo w przyjęciu do pracy w fabrykach monopolowych. W dotychczas czynnych i nowonabytych fabrykach monopolu tytuniowego znajdzie zatrudnienie poważna liczba zwolnionych z fabryk zlikwidowanych. Pozostali otrzymają na zasadzie postanowienia art. 60 ustawy o monopolu tytuniowym odszkodowanie od monopolu tytuniowego w wysokości 6 miesięcznego zarobku. Wypłatę tego odszkodowania unormowało zarządzenie Ministerjum Skarbu z dnia 16-go li

ca r. b., poruczając przeprowadzenie odnośnej akcji izbom skarbowym.

Prace nad budżetem roku 1925.

W chwili obecnej władze 1-szej i 2-giej instancji opracowują swoje budżety na rok przyszły, projekty te w ciągu m. sierpnia będą rozpatrzone przez władze odnośnych ministerjów, które je uzupełnią własnemi budżetami i przedłożą ministerjum skarbu. Stać się ma to najpóźniej do dnia 10 września r. b.

Równocześnie ministerjum skarbu ustali w przybliżeniu sumę spodziewanych w r. 1925 dochodów państwowych.

Od dnia 11 września rozpoczną się t. zw. rokowania budżetowe, polegające na konferencjach dep. budżetowego ministerjum skarbu z poszczególnemi ministerjami i mające na celu zgodne ustalenie wysokości dochodów i wydatków. Równocześnie zostanie ostatecznie ustalony dla każdego ministerjum schemat budżetowy, zreferowany stosownie do potrzeb administracji i mający na celu zmniejszenie czynności organów rachunkowych.

Projektów budżetów, przekraczających wydatki w r. 1924 lub nieuwzględniających redukcji przeprowadzonych przy współudziale Komisarza Oszczędnościowego, ministerjum skarbu wogóle rozpatrywać nie będzie i przystąpi do jednostronnego ułożenia preliminarzy budżetowych danych ministerjów.

Ministerjum skarbu będzie mogło przyznawać wydatki tylko w granicach rozporządzalnych dochodów

Rokowania budżetowe będą ukończone z końcem września r. b, poczem budżet, w ostatecznej przez ministra skarbu zatwierdzonej formie rozpatrzony będzie przez Radę ministrów, która zajmie się rozstrzygnięciem kwestji spornych pomiędzy ministerjum skarbu a poszczególnemi ministerjami. Następnie preliminarz budżetowy zostanie wydrukowany i w połowie października przedłożony będzie ciałom ustawodawczym.

Odsetki ustawowe i umowne.

Na mocy ustawy o pełnomocnictwach ministerjum skarbu opracowało projekt rozporządzenia Prezydenta o wysokości odsetek ustawowych i umownych, zastrzeżonych na wypadek zwłoki dłużnika

Na mocy rozporządzenia tego wysokość odsetek ustawowych w stosunkach prywatno-prawnych ustala się na 24 od sta rocznie.

Minister skarbu będzie upoważniony do wydawania rozporządzeń w sprawie obniżenia tej stopy procentowej i przywrócenia mocy obowiązującej przepisów o wysokości odsetek ustawowych zawartych w ustawach dzielnicowych.

Projektowane rozporządzenie będzie stosowane również w tych wypadkach, gdy tytuł prawny do odsetek ustawowych (protest, wytoczenie powództwa) powstał przed dniem wejścia w życie rozporządzenia tego.

W wypadkach, gdy strony zastrzegły na wypadek zwłoki dłużnika odsetki za zwłokę w wysokości niższej, niż 24 od sta rocznie zastosowaną będzie ustawowa stopa procentowa t. j. 24 od sta rocznie.

Spekulacja podatkowa na letniskach pod Warszawą.

W ciągu ostatnich tygodni wszyscy t. zw. letnicy w powiecie warszawskim otrzymali i wciąż otrzymują gminne nakazy płatnicze w sprawie uiszczenia podatku od lokali.

Rozporządzenie powyższe jest bezprawne, albowiem nie wolno tego samego podatku od lokali policzyć dwa razy. Zresztą letnicy są tylko sezonowymi mieszkańcami letnisk, i jako tacy, są wyjęci z pod ochrony lokatorów, a zatem nie ma żadnej absolutnie podstawy do ściągania z nich podatku od lokali, zwłaszcza, że podatek z tego tytułu uiścili w Warszawie. To jedno.

Powtóre, gminy nakładają ten podatek od mieszkania w ten sposób, że wbrew ustawie liczą podatek nietylko od pokojów, lecz także od kuchni.

Wreszcie — i to najciekawsze — wymiar podatku opierają na wysokości czynszu, zadeklarowanego jednostronnie przez „biednych" właścicieli letnisk. Oczywista, że gminy tendencyjnie unikają deklaracji samych letników, z których dopiero dowiedzieliby się jaki jest istotnie ten czynsz. Dowiedzieliby się, że np. od pokoju pobiera się nie 30 zł., jak ogólnie „deklarują" właściciele letnisk, lecz 100 zł. i więcej — miesięcznie! Ale jakże naczelnik gminy, który jest sam może właścicielem „willi" — będzie dążył do wyświetlenia całej prawdy, która kwalifikuje się do prokuratorji.

Czas najwyższy, żeby władze nadzorcze nad gminami powiatu warszawskiego, a więc starostwo i województwo wejrzały w tę sprawę i natychmiast unieważniły bezprawne zarządzenia podatkowe co do lokali letniskach.

Zaprzeczenie Minist. Sprawiedliwości

(P. A. T.). W dniu 2 b. m. umieszczony został w dzienniku warszawskim „Robotnik" list senatora Stanisława Posnera o rzekomych aktach gwałtu, jakich się miała dopuścić administracja więzień warszawskich na tak zw. więźniach politycznych.

Min. Sprawiedliwości z całą stanowczością oświadcza, iż względem żadnego z więźniów żadne akty gwałtu stosowane nie były. Zarówno krzyki i hałasy, jakoteż głodówka, nie były bynajmniej wywołane jakiemkolwiek nieprawnem działaniem ze strony administracji więziennej, lub służby więziennej. Służba więzienna ma surowy zakaz stosowania bicia, lub innych gwałtów, pod groźbą wydalenia. Przedstawiciele urzędu prokuratorskiego odwiedzali wszystkie więzienia warszawskie, a w szczególności prokurator sądu apelacyjnego zetknął się ze wszystkimi bez wyjątku więźniami politycznymi w obydwuch więzieniach warszawskich i w obszernych rozmowach z nimi nie otrzymał ani jednej skargi na pobicie lub surowe obchodzenie się. Natomiast ustalono, że głodówka wynikła w więzieniu śledczem, jako sprzeciw przeciwko opartemu na obowiązującym regulaminie, zarządzeniu naczelnika więzienia. Oto gdy jeden z więźniów politycznych za poważne, stwierdzone na dochodzeniu prokuratorskiem, uchybienie przeciw regulaminowi i, w wyniku zarządzenia naczelnika więzienia, obelżywe w stosunku do niego zachowanie się, został przeniesiony ze wspólnej celi do celi pojedyńczej, inny zaś w tej samej celi, za zachęcanie ukaranego w obecności naczelnika do oporu, ukarany został aresztem, pozostali więźniowie w tejże celi, a następnie i w innych celach wszczęli przeraźliwe krzyki, połączone z demolowaniem przedmiotów. Gdy na skutek tego naczelnik więzienia, w porozumieniu z prokuratorem okręgowym zarządził osadzenie w areszcie i kilku innych z najbardziej awanturniczych, więźniowie rozpoczęli głodówkę. W więzieniu zarówno męskiem jak i kobiecem na Dzielnej głodówka samorzutnie została przerwana i zapanował zupełny spokój W więzieniu w Mokotowie głodówka rozpoczęta została wyłącznie dla solidaryzowania się z więzieniem przy ul. Dzielnej, żadnych bowiem przyczyn wewnętrznych do tego nie było.

We wszystkich więzieniach, zarówno w Warszawie, jak i na prowincji, stosowane są najściślej przepisy z 1922 r. odnośnie więźniów tak zw. politycznych. Ministerjum przypomniało władzom więziennym w wydanym obecnie okólniku o konieczności ścisłego stosowania się do tych przepisów. Min. Sprawiedliwości uważa za właściwe nadmienić, iż będąc dalekie od ukrywania czegokolwiek z życia więziennego, skłonne było i jest dopuścić do najszczegółowszego badania panujących w więzieniu stosunków wszystkie czynniki w państwie, które z jakiegokolwiek tytułu mogłyby uzyskać do tego uprawnienie.

Red. Przyjmujemy do wiadomości oświadczenie powyższe. Przypominamy, że art. tow. sen. Posnera właśnie miał na celu uzyskanie urzędowego wyjaśnienia Min. Spraw. o stosunkach, panujących w więzieniach warszawskich.

III Zjazd Wolnego Harcerstwa

Policja aresztuje Zjazd!

Od roku 1921 rozwija się wśród młodzieży w Polsce ruch zwany „Wolnem harcerstwem". Ruch ten powstał początkowo jako opozycja do oficjalnego „Związku Harcerstwa Polskiego", przed rokiem jednak usamodzielnił się całkowicie. Podczas gdy Z. H. P. opiera się na militarystycznym systemie wychowania masowego, Wolne Harcerstwo propaguje system wychowawczy, oparty na zbliżeniu się młodzieży do przyrody czyli tak zw „puszczaństwo". Nadto od oficjalnego skautingu, nacjonalistycznego i klerykalnego, różni się Wolne Harcerstwo swem szczerem opowiedzeniem się za ustrojem sprawiedliwości społecznej, za pokojem powszechnym i międzynarodowem braterstwem. To też wśród Wolnych Harcerzy i Harcerek znajduje się sporo naszej robotniczej i inteligenckiej młodzieży socjalistycznej, która ruchowi temu nadaje ton i kierunek. Dodać trzeba, że ruch wolnoharcerski posiada już bogatą literaturę i wydaje od roku 1921 miesięcznik „Płomienie" w Krakowie, oraz że utrzymuje bliskie stosunki z podobnemi ruchami zagranicą. Organizacja Wolnego Harcerstwa zalegalizowana jest jako „Zjednoczenie Wolnego Harcerstwa" z centralą w Krakowie, a działalność stowarzyszenia rozciąga się na całe Państwo.

III Zjazd Wolnego Harcerstwa odbywał się w dniach 1 — 3 sierpnia b. r. w Helenówku, w obrębie osiedla Robotniczego Wydziału opieki nadd zieckiem, przy udziale kilkudziesięciu uczestników i gości z różnych stron Polski. Pierwszy i drugi dzień zjazdu poświęcony był wysłuchaniu referatów zasadniczych i dyskusji nad niemi, oraz nad sprawami organizacyjnemi. 3-ci dzień przeznaczono specjalnie omówieniu zagadnienia, w jaki sposób młodzież może przyczynić się do realizacji idei pokoju powszechnego. Kwestja ta aktualna jest wobec 10 rocznicy wybuchu wojny światowej. Do udziału w obradach dnia trzeciego zaproszono różne związki młodzieży dla uroczystej manifestacji przeciw wszelkiej wojnie i wszelkiemu militaryzmowi. Kiedy jednak okazało się, że tego uroczystego i demokratycznego charakteru zjazdu nie uda się utrzymać z powodów od organizatorów niezależnych, obrady zostały zamknięte i uczestnicy się rozeszli. Dodać trzeba, że — zwyczajem harcerskim — wszystkie obrady toczyły się pod gołem niebem w lesie wokół ogniska.

Wkrótce po zakończeniu zjazdu, silne oddziały policji państwowej, które przybyły koleją, autami i pieszo, otoczyły las i zabudowania Rob. Wydziału opieki nad dzieckiem, wkraczając z wyciągniętemi rewolwerami, aresztując pozostałych uczestników zjazdu i poddając ich rewizji. Policja zabrała wielkie ilości przywiezionych na zjazd najzupełniej legalnych wydawnictw z Krakowa. Następnego dnia aresztowanych przewieziono do Warszawy. Natychmiast interwenjowali w tej sprawie posłowie P. P. S., żądając uwolnienia wszystkich aresztowanych. W miarę postępowania śledztwa aresztowani grupami wypuszczani są na wolność, gdyż badania wykazują, iż podejrzenia co do rzekomo komunistycznego charakteru zjazdu, wywołane denuncjacjami prasy prawicowej są nieuzasadnione. Dodać trzeba, że zjazd odbywał się całkiem jawnie, władze były o nim zawczasu powiadomione, komunikaty o zjeździe były pomieszczane w całej prasie socjalistycznej. Wśród aresztowanych znalazł się cały szereg członków naszej partji lub T. U. R. Zdumiewającą jest rzeczą, że policja państwowa dotychczas nie zaaresztowała żadnego zjazdu Związku Harcerstwa Polskiego, aczkolwiek stale produkują się na nich faszystowscy politycy, natomiast stale otacza swa czułą opieką Wolne Harcerstwo.

O cześć wam, panowie magnaci!

Wczorajszy „Kurjer Poranny" zamieścił artykuł o polskiej magnaterji rodowej i przemysłowej, przechowującej wywiezione z kraju miljardy w bankach zagranicznych: „Kur. Por." pom. in. pisze:

„Grupa grabieżców skarbu państwa i eksporterów roboczego potu dzieli się na dwie klasy.

Pierwsza to polscy magnaci:

Pan Branicki właściciel Wilanowa, pan Alfred Potocki, afrykański myśliwiec i ordynat Łańcucki oraz pan Adam Zamoyski, były adjutant w. księcia Mikołaja Mikołajewicza, obecnie prezes Związku stowarzyszeń polskich z Warszawy.

Sami ci trzej karmazyni, którzy w zachwyt wprawiają p. Aleksandra Świętochowskiego, najwybitniejszego obecnie chwalcę feljetonowego polskiej arystokracji, posiadają na kontach w bankach zagranicznych nie mniej i nie więcej, jak

2 i pół miljarda franków złotych.

A więc sumę czterokrotnie przewyższającą zasoby Banku Polskiego.

Druga zacna kompanja — to

przemysłowcy łódzcy.

Ich lokaty zagraniczne, równie olbrzymie służyć mają rzekomo zakupom surowca, co jest pospolitym wykrętem. Baronowie ci twierdzą cynicznie, że muszą ochraniać fortuny swoje w bankach zagranicznych, gdyż majątek ich w najlepszych warunkach nie przekracza

trzymiesięcznych wypłat dla robotników

zajętych w poszczególnych przedsiębiorstwach. Wobec strajków, podatków i tym podobnych okrucieństw wiadomych czy nieoczekiwanych trzeba się jakoś „zabezpieczać!"

Rząd musi raz wreszcie zająć zdecydowaną postawę wobec tych ciułaczy majętności ze szkodą dla siły odpornej i rozwojo-

Teror bezkrwawy w Rosji sowieckiej.

„Profsojuzy".

Ruch zawodowy, który rozwinął się w czasie rewolucji 1905 r., został podczas reakcji porewolucyjnej niemal doszczętnie stłumiony. Z liczby blisko 700 związków, pozostały przed rewolucją 1917 r. zaledwie 24 organizacje, które żadnej działalności aktywnej rozwijać nie mogły. Rewolucja lutowa 1917 r. wywołała żywiołowy ruch w kierunku organizacji zawodowej. Do związków wstępowali żywiołowo prawie wszyscy robotnicy, szczególniej zaś uświadomiona część, t. j. inteligencja robotnicza. Ogół robotników pragnął niezależnie od tych czy innych przekonań politycznych prowadzić wspólną akcję o prawa ochrony pracy i polepszenia bytu materjalnego. Bolszewicy w związkach zawodowych znajdowali się w mniejszości, natomiast pragnęli koniecznie wyzyskać związki zawodowe w celu zdobycia władzy nad robotnikami. Wobec niemożności uzyskania wpływu na masy robotnicze, zorganizowane w związkach, postanowili bolszewicy użyć innej metody, a mianowicie zaczęli tworzyć niezależne od związków zawodowych, konkurujące jak gdyby z niemi, komitety fabryczne.

„Fab-zawkomy".

Nazwa ta określa komitety fabryczne. Bolszewicy rzucili hasło tworzenia tych komitetów, poza związkami zawodowemi, skupiając wokół nich ciemne i zacofane elementy robotnicze, nienależące do związków. Z chwilą wybuchu rewolucji sowieckiej i utworzenia rządu bolszewickiego, rząd komitetom fabrycznym oddał całą władzę w fabrykach, zezwalając im nietylko na kontrolę czynności administracji, prawa najmu i zwalniania robotników i urzędników, określania czasu pracy itp. Do komitetów tych, jak wspomniano należeli tylko bolszewicy, opierały się one na mniej wartościowych elementach. Działalność tych komitetów wprowadziła ferment w normalne warunki walki klasy robotniczej, a jednocześnie zdezorganizowała zupełnie życie fabryczne, produkcja całkowicie niemal zamarła, przemysł podupadł, a gdy to się stało, bolszewicy z łatwością mogli umocnić swą władzę polityczną.

Organizacja związków zawodowych.

Po dokonaniu swej akcji niszczycielskiej komitety fabryczne zostały wcielone do związków zawodowych i odtąd stanowią najniższą organizację tych związków. Bolszewicy ogłosili przymus należenia do związków i w ten sposób liczbę członków powiększyli do siedmiu i pół miljona osób. Ponieważ jednak okazało się, że większość członków związków zawodowych, t. j. większość klasy robotniczej w Rosji jest przeciwna boleszwizmowi, wówczas (w 1922 roku) zarządzono „czystkę" związków i dwa i pół miljona osób t. j. jedną trzecią ogółu usunięto. W ten sposób zmniejszono siły opozycji w związkach zawodowych. Opozycja ta, znalazłszy się w związkach odtąd w mniejszości, przy panującym terorze nie jest w stanie podnieść nawet głosu protestu i związki zawodowe, dzięki użyciu takich środków policyjnych, zostały opanowane przez bolszewików.

Podstawą organizacyjną związków w Rosji jest nie zasada wspólnej profesji (zawodu), lecz wspólnej produkcji. Obecnie zniesiony został przymus należenia do związku, jednakże ze względu na ułatwienia życiowe, na przywileje, jakie związek daje wielu robotnikom, stara się on doń dostać. Bolszewicy oczywiście przy przyjmowaniu starają się wybierać elementy bardziej podatne wpływom komunizmu.

Zakaz strajków.

Najciekawsze jest, co związki zawodowe robią w Rosji. Otóż ponieważ znaczna część przemysłu jest w rękach państwa, bolszewicy wychodząc z teoretycznego stanoiska, że przemysł ten jest w rękach samych robotników, ogłosili absolutny zakaz strajków. I chociaż na XI Zjeździe partyjnym oficjalnie stwierdzili, że przemysł państwowy dopuszcza wyzysk robotników, że tak zwani „czerwoni" dyrektorzy naruszają kodeks ochrony pracy i w celu osiągnięcia zysku z przedsiębiorstwa obniżają zarobki, niemniej jednak V Wszechrosyjski Zjazd Związków zawodowych w 1922 roku postanowił, że w wypadku, gdyby strajk wybuchł żywiołowo, związki zawodowe mają go jaknajszybciej zlikwidować. Tak komuniści bronią interesów robotniczych u siebie, gdzie położenie robotników i ich zarobki są znacznie gorsze niż w innych państwach.

Ponieważ w Rosji istnieje obecnie również przemysł prywatny, bolszewicy uznają, że tu mogą być wypadki wyzysku robotnika (w rzeczywistości robotnicy w przedsiębiorstwach prywatnych w Rosji *w obecnej chwili* są opłacani znacznie lepiej, niż w sowieckich). Jednakże i w tym wypadku bolszewicy zakazują strajków, gdyż, według oficjalnego ich wydawnictwa („Politgramoty" P. Kowalenki), strajk „niszczy rozwój sił produkujących kraju i stawia robotników strajkujących w ciężką sytuację bezrobotnych".

Mając takich obrońców, nic dziwnego, że rosyjska klasa robotnicza skazana jest na los niewolników, że prawo 8-godzinnego dnia pracy jest tylko na papierze, że popadła ona w straszną nędzę materjalną i moralną.

Nowe niewolnictwo w Rosji.

Jednym z dowodów niewolnictwa jest przykucie robotnika do maszyny fabrycznej, podobnie jak kiedyś chłop był przykuty do ziemi. Robotnikowi nie wolno zmienić zajęcia bez zgody związku zawodowego, pod groźbą wyrzucenia ze związku. W ten sposób pozbawiono człowieka kardynalnego prawa wolności. Praktycznie stosuje się to przedewszystkiem do bezpartyjnych, którzy w ten sposób przykuci zostali do maszyny. Nazywa się to dyscypliną pracy. W rzeczywistości jest to niewolnictwo, podobnie jak i zakaz strajku.

S

wej państwa. Chwila jest tak przełomowa, że w imię dobra tak szczęśliwie wszczętej naprawy skarbu Rzeczypospolitej należałoby zerwać z metodą ujmowania skandalów możnowładnych przez rękawiczki."

Pod adresem p. Ministra Pracy.

Od urzędników i robotników firmy leśnej „Polesie" w Zabłociu otrzymaliśmy zaopatrzoną w liczne podpisy skargę na właścicieli tej firmy pp. Zawadzkiego, Szubartowskiego i Gurwicza, którzy od siedmiu miesięcy nie wypłacają pracującym zarobków.

List pracowników i robotników firmy „Polesie" jest jednym wielkim krzykiem rozpaczy ludzi, którym widmo śmierci głodowej w oczy już zagląda. Przed dwoma miesiącami poszkodowani zwrócili się z zażaleniem do inspektora pracy w Kowlu, lecz inspektor nic dotychczas w tym kierunku nie uczynił.

Suma należności przypadających za pracę wynosi 70 miljardów marek!!

P. Zawadzki niedawno podesłał do Zabłocia jakiegoś osobnika, który przedstawił się robotnikom jako adwokat i skupił od kilkudziesięciu robotników pretensje ich za 40% wartości. Spostrzegłszy się, że zostali wyprowadzeni w pole, robotnicy zwrócili się ze skargą do miejscowego komendanta policji, lecz „adwokat" w porę się ulotnił. „Adwokatem" tym jest pono niejaki Edward Jankowski, student szkoły nauk politycznych w Warszawie.

P. Zawadzki, główny właściciel „Polesia" jest owym słynnym w Warszawie Zawadzkim, zamieszanym w aferę bankową.

Wzywamy p. Ministra Pracy i Op. Społ. do energicznej i natychmiastowej interwencji na rzecz ginących z głodu i zrozpaczonych robotników firmy „Polesie" w Zabłociu.

Zgon Franciszka Nowodworskiego.

Zmarł w Warszawie w 65 roku życia Franciszek Nowodworski, prezes Sądu Najwyższego, b. redaktor naczelny „Kurjera Warszawskiego" i poseł do I Dumy państwowej z listy Narodowej Demokracji w Warszawie.

Kronika polityczna.

WYJAZD POSŁA SZWEDZKIEGO.

Poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny szwedzki w Warszawie, p. C. D'Anckarsvärd, wyjechał na urlop.

TELEGRAMY.

Konferencja londyńska.

SPRAWOZDANIE KOMISJI ORGANIZACYJNEJ.

Londyn, 4 sierpnia. (P. A. T.). — Komisja organizacyjna dla kontroli niemieckich dochodów państwowych ukończyła swoje prace i wręczyła Jungowi i Stampowi sprawozdanie z prośbą o wyjaśnienie kilku spornych punktów. Według tego sprawozdania źródła dochodów państwowych, mianowicie: cła, dochody z monopolu spirytusowego i tytuniowego, opłaty od piwa i cukru, mają służyć do spłacenia odszkodowań w sumie 60 miljonów funtów szterlingów. Komisja organizacyjna ustaliła, że jeżeli dochody z tych źródeł przekroczą 120% sumy 60 miljonów funt. szterl., to w takim razie niemieckie źródła dochodów będą kontrolowane jedynie przez komisarza. Jednakże, gdyby dochody wynosiły mniej, niż 120% tej sumy, lecz więcej niż 60 miljonów funt. szterl., w takim razie kontrola ta zostałaby wzmocniona.

PROGRAM DRUGIEJ FAZY KONFERENCJI.

Londyn, 4 sierpnia. (P. A. T.). — Macdonald, Herriot, Theunis, Hymans, Stefani i ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie Kellog ustalili dziś rano procedurę drugiej fazy konferencji. Według przyjętego planu, delegaci niemieccy, którzy przybędą do Londynu jutro o godz. 6 rano, zostaną niezwłocznie zawezwani do udziału w plenarnem posiedzeniu, które odbędzie się w Foreign Office w południe. Na posiedzeniu tem wręczony zostanie delegacji niemieckiej protokuł, obejmujący decyzję sprzymierzeńców, odnośnie wprowadzenia w życie planu Davesa. Dokument, którego redakcja nie została dotychczas całkowicie ustalona, zawierać będzie z rezolucji przyjętych przez konferencję tylko te, które dotyczą porozumienia rządu Rzeszy bądź ze sprzymierzeńcami bezpośrednio, bądź z komisją odszkodowań. Pozatem ustalono, że na jutrzejszem posiedzeniu, po wymianie kilku kurtuazyjnych słów, nastąpi jedynie wręczenie protokułu, oraz ustalenie daty następnego posiedzenia, na którem delegaci niemieccy będą mogli przedstawić swoje uwagi. W celu przyspieszenia i uproszczenia prac konferencji nie będą już zwoływane komisje dla zbadania uwag niemieckich. Premjerzy Francji, Anglji i Belgji zasięgną jedynie opinji swych kolegów z komisji, albo eksperta dla spraw technicznych. Ze strony innych państw sprzymierzonych, w następnych posiedzeniach konferencji wezmą udział jedynie przewodniczący delegacji. Ze strony Niemiec do obrad dopuszczonych zostanie 4 pełnomocników i 4 rzeczoznawców. Delegaci niemieccy omawiać będą również z komisją odszkodowań te sprawy z zakresu wykonania planu Davesa, które należeć będą do kompetencji komisji. Kwestja utrzymania w zagłębiu Ruhry kolejarzy francusko - belgijskich będzie poruszona w końcu prac konferencji.

Na dzisiejszem zebraniu Macdonald w zupełnem porozumieniu z Herriotem wyraźnie zaznaczył, że pragnąłby, aby konferencja zakończyła swe obrady w końcu bieżącego tygodnia. W tym celu Macdonald zdecydowany jest kierować pracami delegatów niemieckich i sprzymierzonych, w taki sposób, by konferencja odbywała się dwa razy dziennie, a nawet trzy, o ile zajdzie tego potrzeba.

WYJAZD DELEGACJI NIEMIECKIEJ.

Berlin, 4 sierpnia. (PAT). Delegacja niemiecka wyjeżdża dziś do Londynu, dokąd przybędzie jutro z rana. W tutejszych kołach politycznych przypuszczają, że delegacja niemiecka zabawi w Londynie około tygodnia.

Amerykański sekretarz stanu w Berlinie

POCO HUGHES PRZYBYŁ DO BERLINA

Paryż, 4 sierpnia. (PAT). Wedle informacji Radio-Central pobyt amerykańskiego sekretarza stanu Hughesa w Berlinie ma na celu skłonienie Niemiec do uczynienia wszelkich możliwych wysiłków w celu zapewnienia realizacji nowego planu odszkodowań.

HUGHES O PLANIE DAVESA.

Berlin, 4 sierpnia. (P. A. T.). — Dziś przed południem Hughes przyjął w poselstwie amerykańskiem dziennikarzy, którym oświadczył, iż plan Davesa jest początkiem nowej ery pokoju i rozkwitu Europy.

Berlin, 4 czerwca. — (P. A. T.). Jak donoszą pisma na wczorajszem przyjęciu u prezydenta Rzeszy Eberta na cześć sekretarza stanu Hughesa, amerykański mąż stanu miał sposobność szczegółowej wymiany zdań z kanclerzem i ministrem spraw zagranicznych Stresemannem. Wieczorem odbyło się przyjęcie w ambasadzie amerykańskiej, dokąd zaproszone zostały wybitne osobistości z niemieckiego świata politycznego i gospodarczego. Hughes pozostanie dzisiaj przed południem w Berlinie i prawdopodobnie pojedzie do Poczdamu. Wieczorem wyjedzie do Bremy, skąd odjedzie z powrotem do Ameryki. Na dziś przed południem zapowiedziane jest przyjęcie przez Hughesa przedstawicieli prasy.

Rozłam wśród faszystów.

Rzym, 4 czerwca. — (P. A. T.). Uchwały zjazdu związków kombatantów, to jest wojskowych, którzy brali udział w wielkiej wojnie, wywołują żywe niezadowolenie w kołach skrajnych faszystów. Kombatanci uchwalili konieczność dążenia do uspokojenia i doprowadzenia kraju do normalnego stanu. Poseł faszystowski Farinacci krytykuje uchwałę kombatantów, głoszącą, że mają oni zamiar podtrzymywać obecny rząd tylko na wyżej wymienionych warunkach. Farinacci pisze w „Cremona Nuova", że jeżeli kombatanci odmówią rządowi swego poparcia, to sami stracą na tem, bo znaczyć będą tyle, co jakakolwiek etykietka na pustej butelce. Jeżeli zaś uchwała powzięta przez nich w Assyżu odzwierciadla istotną myśl większości kombatantów, to dowiedli oni, że są obcymi obecnej sytuacji w kraju. Prawi liberałowie pochwalają uchwały kombatantów, podkreślających dążenie do uspokojenia stosunków wewnętrznych i przywrócenia panowania prawa.

Zgon Conrada-Korzeniowskiego.

[Lo]ndyn, 4 czerwca. — (P. A. T). Wczoraj zmarł nagle we własnej willi, w okolicy Canterbury, Józef Conrad Korzeniowski, jeden z największych współczesnych powieściopisarzy przeżywszy lat 67.

Poszukiwanie zwłok Matteotiego.

Rzym, 4 sierpnia. (PAT). Władze rozkazały przystąpić do ekshumacji na cmentarzu miejskim ciała, o którem twierdzono, że jest ciałem deputowanego Matteottiego. Dokonano również ekshumacji czterech innych ciał wśród których według wiarygodnych wieści mogło się znajdować ciało deputowanego socjalistycznego. Wyniki ekshumacji okazały się całkowicie negatywne.

Rokowania rosyjsko-angielskie.

Londyn, 4 sierpnia. (P. A. T.). — Utrzymują tu, iż pomiędzy rządem angielskim a przedstawicielami sowietów zawarty został dziś rano bardzo ważny układ ekonomiczny i finansowy, na którego podstawie Rosja zobowiązuje się zapłacić Anglji 28 miljonów funt. sztrl., z ogólnej sumy 160 miljonów, należnych Wielkiej Brytanji od Rosji.

Co ma wspólnego Komuna paryska z Moskiewską Międzynarodówką.

Berlin, 4 sierpnia. (PAT). Według doniesień z Moskwy, sztandar paryskiej Komuny z roku 1871, nadesłany tam przez francuskich komunistów, został umieszczony w mauzoleum Lenina.

W Jugosławji.

Białogród, 4 sierpnia. (P. A. T.). — Rząd postanowił cofnąć zakaz poprzedniego rządu, dotyczący tworzenia robotniczych organizacji syndykalistycznych.

Mobilizacja w Bułgarji.

Wiedeń, 4 sierpnia. (P. A. T.).—„Neue Freie Presse" donosi z Białogrodu, że wedle niesprawdzonych dotychczas pogłosek, rząd bułgarski powołał do czynnej służby 3000 rezerwistów. Jugosłowiański poseł w Sofji, Ratocz, przybył wczoraj do Białogrodu i złożył ministrowi spraw zagranicznych Marinkovicowi sprawozdanie o sytuacji w Bułgarji. Marinkovic, wedle tychże pogłosek, wystosował do rządów angielskiego, francuskiego i włoskiego depesze, protestujące przeciwko wspomnianej mobilizacji. Grecja ma się również przyłączyć do tego protestu.

Separatyzm kłajpedzki.

Kłajpeda, 4 sierpnia. (P. A. T.). — „Memeler Zeitung" donosi o zamierzonym „putschu" socjalistycznych niemieckich kół w Kłajpedzie co następuje: Powstanie wybuchnąć miało w nocy z dnia 4 na 5 sierpnia. Dnia 1 sierpnia odbyło się w Janistach pod Kłajpedą generalne zebranie kierowników powstania. Na tem tajnem posiedzeniu miały być wydane ostateczne rozkazy, dotyczące wykonania „putschu". Policja jednak wtargnęła na zebranie i aresztowała uczestników, zabierając wiele obciążającego materjału. „Putsch" ten miał na celu ogłoszenie Kłajpedy wolnem miastem z absolutną autonomją.

Granica Polsko-Rosyjska.

Moskwa, 4 czerwca. — (P. A. T.). **Dnia 31-go lipca w komisarjacie spraw zagranicznych w Moskwie podpisano ostatecznie ogólny protokuł przebiegu granicy państwowej mięrzy Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Rad. W imieniu Rządu polskiego protokuł został podpisany przez przewodniczącego delegacji polskiej mieszanej komisji na Wschodzie, ministra pełnomocnego i posła nadzwyczajnego L. Wasilewskiego, w imieniu rządu S. S. R. przez przewodniczącego rosyjsko - ukraińsko - białoruskiej delegacji mieszanej komisji granicznej p. Kostjajewa. Akt ten zamknął ostatecznie całokształt prac nad ustaleniem granicy państwowej pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Rad w myśl postanowień Traktatu Ryskiego.**

Mowa p. Prezydenta w Bydgoszczy.

P. Prezydent zwolennikiem ograniczonych ideałów i „twardości" charakteru.

Bydgoszcz, 4 sierpnia. (P. A. T.). — Na sali Rady miejskiej na przemówienie powitalne prezesa Rady miejskiej p. Janickiego, odpowiedział Pan Prezydent Rzeczypospolitej:

Panie Prezesie! Nie poznałem was jeszcze tak, by móc wystąpić z radą w tych sprawach, na które wskazałeś w swem przemówieniu. Zwróciła uwagę moją tylko pewna skromność w ocenie tego, co zwiecie twardością waszego charakteru; a nabyliście jej w długoletniej wojnie gospodarczej i kulturalnej z zaborcami. Tę twardość charakteru uważam za zaletę i nie chciałbym, byście się jej wyzbywali. Nie widzę również potrzeby odstępowania od ideałów, odziedziczonych po przodkach dla zastąpienia ich nowymi. Nasi myśliciele, poeci i mężowie stanu daleko patrzyli w przyszłość. **Jeżeli dziś sięgać będziemy do najpiękniejszych tradycji z okresu Konstytucji 3-go maja i tych myśli, które nam zostawili pisarze ubiegłego wieku — to daj Boże, byśmy spełnili zaszczytnie to, do czego oni dążyli.** Sięgając programem w nazbyt daleką **przyszłość idealną, możemy popaść w błędy i słabość, które w przeszłości doprowadziły nas do niewoli (?).** Grzeszyliśmy często miękkością naszego charakteru. Teraz trzeba być twardym, trzymać się silnie rzeczywistości, być realnym, nie poddawać się wyobraźni, zwłaszcza na Kresach, gdzie są reduty obronne Polski. Rozwinięcie tutaj placówek centralnych administracyjnych i kulturalnych, o których mówiłeś w przemówieniu swem, Panie Prezesie, niewątpliwie znajdzie — choć może nie tak prędko, jakby wasze chciały serca — pomyślne rozstrzygnięcie. Są one bądź co bądź dziś przedmiotem rozważań Rządu. Pragnę, by Bydgoszcz rozwijała się niemniej świetnie, niż za czasów intensywnej pracy dla celów niemieckich i nie wątpię, że stanie się świetniejszą, bo pracujecie teraz wolni we własnym domu i praca wasza nie jest oparta na niczyjej krzywdzie. Dlatego mogę was tylko zachęcić do dalszej wytrwałej pracy, której dziś najwięcej Polsce potrzeba. Najskuteczniejszym orężem, który Polacy dziś wydobywać muszą, jest praca jaknajusilniejsza, uzbrojona w doskonałą wiedzę. Nie wątpię, że na tem polu potraficie skutecznie rywalizować z Polakami z innych dzielnic. Szczęść wam Boże!

Powstanie w Brazylji.

Od kilku tygodni depesze donosiły o powstaniu w Brazylji, które przed kilku dniami miało się zakończyć klęską rewolucjonistów i zwycięstwem rządu federalnego.

Tłem wojny domowej są w pierwszej linji ogromne różnice narodowościowe, dzielące ludność na wiele odłamów; różnice te mają o wiele donioślejsze znaczenie w Brazylji, niż w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdyż emigranci jednej narodowości osiedlali się tu zwykle w jednych i tych samych prowincjach, tworząc zwarte bloki terytorjalne. Dominującym narodem są Portugalczycy, którzy podobnie jak w St. Zjednoczonych rasa anglo-saska, są zarodkiem odrębnego narodu brazylijskiego, powiększanego jeszcze przez metysów (mieszańców portugalsko - indyjskich).

Obok Portugalczyków już w połowie XIX w. zaczynają kolonizować Brazylję liczni emigranci innych narodowości, a zwłaszcza Włosi i Niemcy. Prowincją, w której głównie osiedlali się Włosi, był stan St. Paulo, gdzie jest ich obecnie około 2-ch miljonów i gdzie tworzą 60% całej ludności. To wielkie skupienie włoskie doprowadziło do wytworzenia tendencji separatystycznych, zwłaszcza wobec niejednokrotnie zaznaczających się różnic ekonomicznych między interesami St. Paulo i innych stanów. St. Paulo odgrywa w życiu politycznem Brazylji dużą rolę i często przeciwstawiało się rządowi centralnemu w Rio de Janeiro, co było możliwe dzięki ustrojowi federalistycznemu Brazylji, która jest związkiem kilkunastu stanów, posiadających własnych prezydentów i własne rządy prowincjonalne. W Rio de Janeiro, stolicy państwa, zbiera się ogólny parlament i rezyduje rząd federalny.

Stan St. Paulo jest najbogatszy, tu są bowiem słynne na cały świat plantacje kawy, która jest jednym z głównych produktów wywozowych Brazylji. Stolica stanu — St. Paulo jest 600-tysiącznem miastem, administrowanem bodaj najlepiej w całej Ameryce latyńskiej.

Różnice narodowościowe i gospodarcze między St. Paulo a innemi stanami doprowadziły do stałej, bezorężnej rewolty przeciw rządowi w Rio de Janeiro i przeciw prezydentowi państwa. W ostatnich czasach wrzenie w St. Paulo zostało podsycone przez nowe czynniki.

Oto przed kilku laty rząd federalny zaprosił różnego rodzaju misje zagraniczne celem zreorganizowania administracji państwowej. Morska misja amerykańska zajęła się marynarką, francuska misja wojskowa zaczęła instruować armję lądową.

Wreszcie zjechała misja angielska, która miała udzielić rad, zdążających do zrównoważenia budżetu. Propozycje angielskie poszły w kierunku zmniejszenia wydatków na wojsko i policję, która jest w Brazylji bardzo liczna. Rząd, idąc za radami Anglików, zaczął udzielać masowych dymisji; wytworzyły się szerokie koła malkontentów. To było iskrą, która rozpaliła zbrojne powstanie w St. Paulo. Obywatele St. Paulo, którzy oczekiwali okazji dla ucieleśnienia swych dążeń separatystycznych, ogłosili, że rząd w Rio de Janeiro jest niekompetentny w sprawach redukcji armji i policji, i zaprotestowali przeciw wtrącaniu się misji obcych do życia brazylijskiego. Wybuchło powstanie, którego ostatecznym celem było podobno proklamowanie odrębnego państwa. Do szeregów rewolucyjnych zaciągnęli się dymisjonowani przez rząd federalny wojskowi, policjanci oraz koloniści miejscowi, wśród tych ostatnich było wielu b. żołnierzy włoskich. Walka między powstańcami i rządem centralnym była bardzo zaciekła. Skończyła się podobno klęską powstańców. Marzenia włoskich separatystów zostały zdruzgotane.

Księgarnia Robotnicza

Warszawa, Wspólna 17. Tel. 22970

Czek. konto P. K. O. 1228.

POLECA

I. Nowości wydawnicze:

Barszczewski, Złoto Mai zł. 5.—
Grąbczewski, Kaszgarja „ 15.—
Łukaszewicz, Księży chleb „ 7.—
Ossendowski., Cud bogini Kwan-Nou „ 3.50
Sinclair, Człowiek, który szuka prawdy „ 3.50
Wilson, Kształtowanie losów świata „ 10.50

Wielki wybór książek dla dzieci.

II. Najnowsze wydawnictwa własne i w większej ilości nabyte:

Aleksander Malinowski, Zbiorowa księga pamiątkowa zł. 1.—
Beer, Historja powszechna socjalizmu, 5 t. „ 9.—
Bielańska, Nullo i jego towarzysze, (Z dziejów powstania 1863 r., z przedmową St, Żeromskiego) „ 4.55
Hołówko, Prezydent Gabrjel Narutowicz „ 2,50
Krapotkin, Wielka rewolucja francuska, tom I „ 4.—
„ Państwo i jego rola historyczna „ 1.—
Księga pamiątkowa P. P. S. „ 2.10
Lach, Studja o Wyspiańskim „ 8.—
Dr. H. Lieberman, Wojna i pokój „ 0.37
Mehring, Karol Marks — historja jego życia „ 8.—
Rocznik statystyki Rzeczp. i Rocznik handlu zagranicznego za r. 1923 „ 8+5
Wasilewski, Europa po wojnie (z mapą Europy) „ 1.22

Rozmaitości.

Oryginalne skupienia robotnicze.

W miejscowości Charleroi w Belgji, gdzie są kopalnie węgla, obliczono, że zatrudnieni tam robotnicy w liczbie 6.284 osób, należą do .. 47 narodowości. Belgów jest 2.384, Polaków 295, reszta przypada na wszystkie narody europejskie, wiele azjatyckich, a nie brak też egzotycznych szczepów z Ameryki i Afryki.

Ruch robotniczy

Z życia partji

We wtorek dn. 5 sierpnia.

Dzielnica Wola-Czyste — o godz. 7 w. w lokalu Wolska 44, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy — o godz. 6 pp. posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Powązki. O godz. 7 w lokalu przy ul Okopowej 30 m. 16, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Tramwajowa Org. P. P. S. O godz. 6½ popoł. w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się ogólne zebranie tramwajowej org. P. P S.

Dzielnica Praska. O godz 7 wiecz. w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Praskiej.

Dzielnica Czerniakowska — o godz 7 w. w lokalu Czerniakowska Nr. 193 odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

W środę, dn. 6 sierpnia.

Baczność Pocztowcy! O godz. 7-ej wiecz. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się nadzwyczajne zebranie członków pocztowej org. P. P. S. Na porządku dziennym: 1) Referat tow. Kornickiego w sprawie przebiegu i wyroku sądu krakowskiego. 2) Sprawa represji i nadużywania władzy przez Dyrektora Urzędu Warszawa 2. 3) Ogólny zarys spraw zawodowych. 4) Wolne wnioski.

Tow. pocztowcy, sympatycy i zainteresowani stawcie się licznie.

Ruch zawodowy

Ze Zw. Włóknistego. We wtorek, o godz. 5 wiecz., w lokalu Związku, Wolska 54, odbędzie się ogólne zebranie wszystkich robotników i robotnic, pracujących w fabrykach trykotowych. Wejście dla wszystkich wolne Sprawy b. ważne.

Ruch kult.-oświatowy.

Wycieczki tatrzańskie.

Zarząd Główny T. U. R urządza w sierpniu 5-cio dniową wycieczkę w Tatry, połączoną ze zwiedzaniem Krakowa

Wyjazd we wtorek, 12-go sierpnia r. b. wieczorem, w środę przed południem zwiedzanie w Krakowie Wawelu, Muzeum Narodowego, Uniwersytetu Jagiellońskiego i t. d. Przyjazd do Zakopanego w środę wieczorem.

W Zakopanem zostają urządzone dwie wycieczki: dla słabszych i silniejszych Uczestnicy łatwiejszej wycieczki nocują przez cały czas w Zakopanem, zwiedzając w Zakopanem Muzeum Tatrzańskie, Papiernię, Szkołę Przemysłu Drzewnego i t. d. Pozatem program łatwiejszej wycieczki przedstawia się, jak następuje: Pierwszy dzień — Czerwone Wierchy i Giewont; drugi dzień — Dolina Kościeliska przez Miętusią; trzeci dzień — Czarny i Zmarzły Staw; czwarty dzień — Doliny okoliczne — Białego, Sarnia Skała, Strążyska, Łysanki

Druga wycieczka, trudniejsza, wyruszy pod kierownictwem posła Czapińskiego na czeską stronę. Pierwszy dzień — przez Liljowe i Zawory do Koprowej Doliny na noc; drugi dzień — przez Dolinę Niewcyrki, Stawy Terjańskie, Szczyt Furkotu, Dolinę Młynicy do Jeziora Szczyrbskiego na noc; trzeci dzień: Popradzki Staw, Mięguszowiecka Dolina, Rysy do Morskiego Oka na noc; czwarty dzień — przez Dolinę Pięciu Stawów i Kozią Przełęcz albo Zawrat do Zakopanego.

Odjazd do Warszawy niedziela, 17-go sierpnia r. b., wieczorem.

Koszty wycieczki na 1 osobę wyniosą około 60 złotych, t. j.: przejazd i noclegi 45 złotych, żywność na 5 dni około 15 zł. Sekretarjat Generalny T. U. R. (Warszawa, Warecka 7, godz. 5 — 7) rozporządza jeszcze 10 miejscami

Osoby zapisane już na wycieczkę winny do dn 7 b. m włącznie zgłosić się do Sekretarjatu Generalnego T.U.R., celem otrzymania ostatecznych informacji

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej

Dol. Stan. Zjedn. za 1—5.18. i pół
Franki francuskie za 100—27.47
Funty angielskie za 1—23.13
Florenty holend. za 100—199.25
Kor. czesko—słow. za 100—15.40
Franki szwajc. za 100—97.46
Korony austrjac. za 100.000—7.32 i pół
Liry włoskie z 100—22.73
Franki belgijskie za 100—24.85

KRONIKA.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorologicz.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 21°, najniższa 17°. W Zakopanem deszcze; temperatura rano 12°, najwyższa 21°, najniższa 12°, opadów 8 m. m., wiatr zachodni 4 m/sek.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Przebieg temperatury bez wielkich zmian, zachmurzenie duże, miejscami deszcz, słabe wiatry z kierunków zmiennych.

Przeciwko podwyżce tramwajowej. Frakcja Bundu w Radzie m. st. Warszawy zwróciła się do Prezydjum Rady miejskiej z żądaniem natychmiastowego zwołania posiedzenia plenarnego Rady dla omówienia szkodliwej i nieprawnej uchwały komisji specjalnej i magistratu w sprawie podwyżki cen biletów tramwajowych. W odnośnym liście radni z Bundu żądają, by do czasu rozpatrzenia tej sprawy przez R. M. uchwała komisji specjalnej i magistratu została zawieszona jako sprzeczna z uchwałą Rady miejskiej z dnia 10 lutego 1921 r.

Dziesięciolecie Legjonów. Uroczysty obchód dziesięciolecia Czynu Zbrojnego, jakim były Legjony, odbędzie się — jak donosiły komunikaty — w Lublinie.

Komitet warszawski, chcąc b. legjonistom, nie mogącym wziąć udziału w Zjeździe lubelskim, umożliwić zamanifestowanie solidarności idei legjonowej, urządza zbiórkę b. legjonistów i sympatyków przy współudziale Związku strzeleckiego dziś dnia 5 sierpnia, o godz. 6 po poł. pod Krzyżem Traugutta na stokach Cytadeli. Przemawiać będą ob. ob Paschalski i Hartleb. Uroczystość uświetni orkiestra Związku pracowników gazowych. Należy się spodziewać, iż obchód tak drogiej każdemu prawemu Polakowi rocznicy, zgromadzi liczne rzesze publiczności.

Ukarani dorożkarze. Oddział ruchu kołowego Kom. Rządu, pozbawił prawa jazdy następujących dorożkarzy: Feliksa Pachulskiego (Środkowa 30) za niewłaściwe zachowanie się względem oficerów — na 10 dni i Antoniego Borkowskiego za brutalne obejście się z pasażerem i wywołanie zbiegowiska — na 14 dni.

Możliwość powodzi w Warszawie. Dzisiaj rano lub najwyżej jutro spodziewany jest wylew Wisły w obrębie Warszawy Powołane władze uprzedziły o tem zainteresowanych mieszkańców, posiadaczy zakładów kąpielowych, przewoźników, piaskarzy i innych, by się przygotowali i nie ponieśli strat skutkiem wylewu. Zarówno Komisarjat Rządu, jak i straż ogniowa, władze policyjne, wojsko, oraz inne instytucje, przeznaczone dla akcji ratowniczej, przedsięwzięły wszystko, by osłabić skutki ew. wylewu.

Z giełdy pracy. Na zebraniu giełdy pracy przy ul. Ciepłej zebrało się około 300 bezrobotnych. W dalszym ciągu żywo omawiana jest sprawa niedostatecznego interesowania się władz kwestją wypłat zapomóg bezrobotnym.

Zawody strzeleckie. Min. spraw wojskowych, gen. dyw. Sikorski, w liście do d-ra K. Dłuskiego wyraził mu podziękowanie i uznanie za sprężystą organizację i dobry wynik zawodów strzeleckich.

Półkolonje. Staraniem Wydziału oświaty i kultury magistratu m. st. Warszawy urządzone zostały podczas obecnych wakacji półkolonje dla dzieci szkół powszechnych w 4 punktach (Szeroka 17, Drewniana 8, Nowowiejska 37 i ul. Konwiktorska). Na półkolonjach tych wydawany jest dzieciom zagrożonym gruźlicą i osłabionym odpowiedni posiłek. Dzieci korzystają również z kąpieli solankowych. Pod dozorem instruktora kilkadziesiąt dzieci używa kąpieli w Wiśle. Wydział przystępuje do urządzenia terenów gimnastycznych narazie w dwuch punktach: na placu Nędzy i przy szkole powszechnej przy ul. Konwiktorskiej. (b).

WYPADKI.

Strzały na ulicy. Przed domem nr. 10 przy ul. Stawki padło pięć strzałów rewolwerowych wystrzelonych przez Izraela Tepermana, zamieszkałego przy ul. Dzikiej nr. 58, który wraz z kilku innymi mężczyznami dokonał rozbrojenia plutonowego 30 pułku piechoty, Wacława Wojnarowicza. Plutonowego przesłano do II plutonu żandarmerji.

Ujęcie 2-ch zbiegłych bandytów. Posterunek z Kołbieli, w pow. mińsko - mazowieckim, natknął się na 2ch bandytów, którzy — jak się potem okazało — zbiegli w nocy z 28 na 29 lipca r. b. z więzienia w Siedlcach. Bandyci rzucili się do ucieczki i w rezultacie ujęto tylko jednego z nich, 21-letniego Pawła Grodzkiego, który był skazany na dożywotne więzienie Drugi bandyta zbiegł.

— Przodownik oddziału konnego policji, Stanisław Łęczycki, wczoraj o godz. 5 rano z okna mieszkania swego w Grochowie dojrzał jakiegoś mężczyznę w ubraniu więziennem Uzbroiwszy się w rewolwer, przod. Łęczycki wyszedł z domu i podążył za podejrzanym, lecz ten rzucił się do ucieczki w stronę Saskiej Kępy. Łęczycki wyjął rewolwer i zagroził strzelaniem, poczem uciekającego ujął. Jak się okazało, był to 29-letni Henryk Wojciechowski, członek znanej szajki bandyckiej oraz główny organizator ucieczki z więzienia, który był skazany na 20 lat więzienia, lecz odsiedział dopiero 4½ roku. Kratę w oknie piłował przez 2 lata.

Skutki wczorajszej ulewy. Woda, spływająca z placu Broni podczas ulewnego deszczu do Wisły, wyżłobiła sobie ujście pod torem kolejowym, znajdującym się między mostami kolejowym a Kierbedzia, nad brzegiem Wisły. Wagony towarowe, stojące z ładunkiem na tym torze, lada chwila mogą stoczyć się do Wisły. Mimo dwukrotnego zawiadomienia przez II komisarjat policji odpowiednich władz kolejowych, nikt nie zajął się zabezpieczeniem wagonów przed nieuniknioną katastrofą. Na miejscu ustawiono specjalny posterunek policyjny.

Po wyjściu z kabaretu. 29-letni Eugenjusz Ornowski (Chmielna nr. 14), elektrotechnik z kina „Stylowego", po wyjściu z kabaretu „Renaissance", będąc podchmielony, prze domem nr 37 przy ul Nowy-Świat usiłował przełożyć rewolwer z lewej kieszeni do prawej. W czasie tej czynności Ornowski spowodował wystrzał, przyczem kula ugodziła Ornowskiego w lewą dłoń. Ranionego odprowadzono do X komisarjatu poster Roczek, gdzie lekarz Pogotowia opatrzył ranionego, pozostawiając go na miejscu

Teatr i muzyka.

Teatr Rozmaitości. Codziennie „Gdy kobieta zapragnie"

Teatr Letni. Codziennie „Promienie F F" Winawera

Teatr Polski. W próbach komedja Tristana Bernarda p. t. „Prawo pocałunku".

Teatr Komedja. Codziennie „Sąsiadka".

Teatr Wodewil. Codziennie „Marjetta".

Teatr Nowości. Codziennie „Rok bez miłości".

Teatr im. Fredry. „Wampiry".

Teatr „Stańczyk". Codziennie program: „Skandal na sali", „Zemsta" i „Wizyta w łóżku".

Teatr Bagatela. Codziennie „Uj, te upały".

POKWITOWANIE.

Właściciel fabryki garbarskiej, p. Lewental, za ubliżenie przedstawicielowi Związku garbarzy w jego nieobecności, płaci, jako karę, sumę 10 zł na więźniów politycznych.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Wydawca: Rada Naczelna P. P. S. Redaktor odpowiedzialny: Jan M. Borski. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.